Nr 270. Kraków, 27 Listopada — Wtorek. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel N. wakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na grudzień . . złr. 2·50
Od 1 grud. do końca marca 1884 złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na grudzień . . 6 marek
Od 1 grud. do końca marca 1884 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 26 listopada.

Przegląd Polityczny.

W Sejmie węgierskim przyjęto w pierwszem czytaniu ogromną większością projekt ustawy o małżeństwach między chrześcianami i żydami i przystąpiono do rozpraw szczegółowych.

Wydział finansowy tejże Izby stara się o jaknajspieszniejsze przedyskutowanie budżetu; prac swych jednak przed końcem bieżącego tygodnia nie będzie mógł dokonać, tak że dyskusye nad budżetem w pełnej Izbie będą się dopiero mogły rozpocząć z początkiem przyszłego miesiąca. Tymczasem załatwi Izba deputowanych projekt powiększenia ogólnego dodatku do podatków.

W niedzielę odbyć się miała w Pradze konferencya deputowanych niemieckich z Czech. Na konferencyę tę udali się z Wiédnia do Pragi pp. Herbst, Plener, Alter, Scharschmid, Bareuther i Russ. Poprzednio powzięło stowarzyszenie niemiecko-narodowe w Libercu (*Reichenberg*) rezolucyą, że podział Czech i wstrzymanie się deputowanych niemieckich od udziału w Radzie państwa jest koniecznem, że się spodziewają po deputowanych zbierających się 25 b. m., iż bezwzględnie i niedwuznacznie do postanowienia tego przystąpią, i że stowarzyszenie niemiecko-narodowe wystąpi przeciw nim także, jeśli się oświadczą przeciw temu, a nawet i w takim razie, jeśli tylko rozstrzygnięcie tej kwestyi odwlec będą zamierzali.

Plan podziału Czech ma być przez to uzupełnionym, że i Praga ma być na dwie połowy podzieloną, z których jedna ma być stolicą Czech niemieckich, druga czeskich.

Polit. Corr. pisze:

„Urzędowy dziennik warszawski zaprzecza szczegółowo korespondencyi *Gazety Narodowej*, w której dziennik ten zwraca uwagę na przygotowania wojenne w Rosyi, i koncentrowanie większych oddziałów w pobliżu granicy austryackiej“. *Polit. Corr.* dodaje od siebie, że urzędowa gazeta warszawska po raz pierwszy zwróciła uwagę na doniesienia tego rodzaju, umieszczane w niektórych dzienni-kach galicyjskich, które dotąd albo ignorowała, albo odprawiała w kilku słowach.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Petersburga, że panowie Tołstoj, Katkow i Pobiedonoscew, otrzymali polecenie ułożenia Statutu organicznego — rodzaju konstytucyi — któryby nie obalając samowładztwa, odpowiadał do pewnego stopnia prądom nowoczesnym.

Nadzwyczajny poseł austryacki i minister na dworach w Chinach, Siamie i Japonii, hr. Karol Załuski, przybył dnia 22 września b. r. do Bangkok, gdzie go przyjęto z wielkiemi ceremoniami.

Rząd siamski dał hr. Załuskiemu dobrze urządzony hotel, straż wojskową, mistrza ceremonii, tłómacza i powóz. Król Siamu, który wysłał swego brata dla powitania hr. Załuskiego, przyjmował posła dnia 27 września na ceremonialnej audyencyi, na której hr. Załuski wręczył mu pismo uwierzytelniające. Na audyencyi wyraził król swój najgłębszy szacunek względem cesarza austryackiego, tudzież radość, jaką mu sprawia misya hr. Załuskiego.

Publiczne przyjęcie hr. Załuskiego było wspaniałe. Wojsko, orkiestry tudzież słynne białe słonie otoczyły pałac. Wśród salw dział wszedł poseł do sali tronowej, w której zgromadzeni byli wszyscy książęta i dostojnicy. Król siamski miał wielką wstęgę orderu św. Szczepana, słuchał przemowy posła w postawie stojącej i przyjął pismo uwierzytelniające z rąk jego, następnie rozmawiał z hr. Załuskim bardzo łaskawie.

Jak donoszą z Berlina do *Schles. Ztg*, spodziewają się w kołach deputowanych Sejmu pruskiego przedłożenia rządowego, żądającego przedłużenia władzy dyskrecyonalnej w sprawach kościelnych. Książę Bismark ma zamiar przybyć do Berlina jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, aby wziąć udział w dyskusyi nad ustawą, tyczącą się reform podatkowych, której projekt podług telegramu *Schles. Ztg.* miał dziś być rozdanym w Izbie deputowanych.

Stosunek stronnictw w Izbie deputowanych Sejmu pruskiego jest następujący: konserwatystów 115, centrum 96, narodowo liberałów 66, wolno-konserwatywnych 58, postępowców 38, Polaków 18, dzikich 37, opróżnionych mandatów 5.

W przeszły piątek odbyła się w Friedrichsruhe u ks. Bismarka narada z ministrami Maybach i Scholz. Narada ta tyczyć się miała głównie nabycia na rzecz państwa kolei Berlińsko-Hamburgskiej.

Nowy ambasador hiszpański w Paryżu, marszałek Serrano, wręczył dnia 24 bm. prezydentowi Rzeczypospolitej pismo uwierzytelniające z następującą przemową:

„Naj. Pan, król Alfons, polecił mi, wyrazić panu serdeczne życzenia szczęścia i pomyślności dla Francyi i prezydenta Rzeczypospolitej. Co się mnie tyczy, ponieważ przekonany jestem o korzyściach, jakie przyniesie utrwalenie dobrych a dawnych stosunków między Francyą a Hiszpanią, ponieważ dalej przekonany jestem, że im więcej okazują sobie państwa te szacunku i życzliwości, tem silniej wzmacniać się będą przyjazne stosunki, uzasadnione tak wielu względami — będę się starał wszelkiemi siłami odpowiedzieć zaufaniu mego Monarchy przez to, iż postępować będę zawsze w duchu uczuć, jakiemi przejęty jest król, rząd i lud hiszpański. Podejmując się tych przyjemnych obowiązków, ośmielam się liczyć na to, że życzliwość szanownego prezydenta republiki i jego rządu ułatwi mi spełnienie tej zaszczytnej misyi, jaką otrzymałem od króla.“

Grévy wyraziwszy zadowolenie z powodu wyboru marszałka, który zdobył sobie wielką sławę w armii i na polu polityki w swym kraju, powiedział: „Nikt nie pragnie więcej odemnie osobistego szczęścia króla Alfonsa i pomyślności Hiszpanii. Wspólnością pochodzenia i identycznością interesu narodowego Francya i Hiszpania są dwoma siostrami, które zawsze powinny być w zgodzie. Ludy sąsiednie, z których żaden nie pragnie uróść kosztem drugiego, powinny tylko współzawodniczyć w pokojowej walce produkcyi, której następstwem będzie wzajemny szacunek i przyjaźń.“

Prezydent zakończył zapewnieniem, że ambasador znajdzie sympatye w spełnieniu swego zadania.

Komisya w sprawie tonkińskiej w Izbie francuskiej zapatruje się bardzo poważnie na swe zadanie. Kazała sobie przedłożyć nietylko akta dyplomatyczne tyczące się rokowań z Chinami, ale także i szczegółowe exposé sytuacyi wojskowej w Tonkinie. Zażądała ona sprawozdania od prezesa gabinetu, ministra spraw zagranicznych, ministra marynarki, tudzież jenerała Bouet, który właśnie powrócił z wschodniej Azyi. W poniedziałek ma zasięgnąć informacyi od byłego posła francuzkiego w Pekinie p. Bourée. Dotąd zdaje się, że komisya ta uznaje postępowanie rządu wogóle, i tylko chce wykazać, że rząd zbyt mało wojska i pieniędzy poświęcił tej sprawie. Zdaje się, iż znane ultimatum rządu chińskiego wpłynąć musiało na komisyę; we Francyi zdecydowano się nie ustępować ani na krok, ale dążyć do celu, to jest do zdobycia Sontay i Bac-Ninh.

Egipska polityka rządu angielskiego ulegnie niezawodnie zmianie. Klęska bowiem wojsk egipskich w Sudanie potwierdziła się, uzupełniona wiadomościami nader tragicznemi. Armia Hicks baszy zniesiona do szczętu. Ten doświadczony jenerał, niegdyś pułkownik wojsk angielskich w Indyach, stanął był przed kilku miesiącami na czele 10.000 korpusu i wyruszył przeciw Mahdiemu, fałszywemu prorokowi w Sudanie. Hicks baszy towarzyszyło wielu oficerów europejskich, a pomiędzy tymi 12 Niemców. Armia ta, prowadzona wzorowo, pod rygorem zdolnych oficerów, posuwała się zwycięzko. Według doniesień z Londynu, armia Mahdiego wzrosła w ostatnich czasach do 300.000 głów. Składały się na to rozliczne szczepy, Derwisze, Beduini, Mulaci, i nieco żołnierzy regularnych. Walka stanowcza stoczoną została pod El-obued. Hicks basza, który kazał korpusowi swemu sformować olbrzymi czworobok, został po trzydniowej rozpaczliwej walce zupełnie rozgromiony. Z Londynu miał nadejść rozkaz, odwołujący pierwotne wezwanie części wojsk angielskich do powrotu do Anglii. Rząd egipski wydał rozkaz skoncentrowania reszty załóg swoich w Sudanie do Chartumu.

Jeden z dzienników lwowskich podał świeżo doniesienia z Warszawy, a inne pisma pospieszyły z ich powtórzeniem. Mniejsza, że pogłoski te mówią o bliskiej jakoby nominacyi Apuchtina cywilnym gubernatorem w Warszawie; są to domysły, które i nas dochodziły — ale co gorsza, podają bajeczkę, jakoby dwóch biskupów, niedawno mianowanych, miało otrzymać paszporta do wyjazdu za granicę bez powrotu, a inni również zagrożeni na swych stanowiskach.

Winniśmy ostrzedz wszystkie pisma polskie przed lekkomyślnem a zawsze szkodliwem chwytaniem lada pogłosek. Stosunki w krajach polskich pod rządem rosyjskim tak są smutne, że zaiste wystarcza rejestrować fakta dokonane i sprawdzone, a niepotrzeba zapuszczać się w przewidywania gorszego jeszcze, co mogłoby nastąpić. Nigdy dość pod tym względem ostrożności, jak nigdy dość dyskrecyi w tem nawet, co przynosi jakąś pociechę, lub zwiastuje ulgę.

Tym razem doniesienia te nietylko grzeszą przesadą, ale zwłaszcza co do stosunku biskupów z rządem, są zupełnie bezzasadne i nieprawdopodobne. Ostatnie porozumienie rządu rosyjskiego z Rzymem, na podstawie którego biskupi otrzymali nominacyę, osłania ich hierarchiczną powagę. Porozumienie to nie usuwało ucisku Kościoła katolickiego pod wielu względami, ale normowało stosunek władzy kościelnej — i tu nie zaszła dotąd żadna zmiana. Łatwo się domyśleć, jak ciężkie zadanie mają nowomianowani pasterze, gdy przychodzi im ukrócać demoralizacyą, która szczególnie na Litwie wkradła się w duchowieństwo za rządów apostaty, lub gdy spotykają się ze złą wolą i utrudnieniami ze strony zwłaszcza niższych organów. Nie mamy ani prawa, ani dostatecznej podstawy do wyjaśniania szczegółów — to jednak pewna, że nic takiego nie zaszło, coby dozwalało twierdzić, że stanowisko któregokolwiek z biskupów jest zagrożonem w Petersburgu.

Namiętności w Rosyi tak są dziś zwrócone przeciwko Polakom, że każde nieopatrzne słówko pism galicyjskich podnieca ten prąd złowrogi. Niemniej gwałtownym jest fanatyzm przeciw Kościołowi katolickiemu. Wzmocniona za nowego panowania zasada autokratyzmu, kierując nawą państwa, ma przypięte żagle publicystyki i opinii publicznej, a w te żagle zamiast powiewu tolerancyi i postępu, dmą wichry nienawiści i instynkta zagłady.

Dziwny to zaiste fenomen w psychologii narodów, że kiedy społeczność rosyjską nurtują najskrajniejsze żywioły wywrotu — stronnictwo stojące w obronie caratu, niema innego hasła, tylko zniszczenie tego żywiołu polsko-katolickiego, który od dwudziestu lat nie dał najmniejszego powodu i pozoru do wzmagania się tej nienawiści; który przeciwnie wyróżnia się w całem państwie duchem porządku, legalności, konserwatyzmu społecznego, zasad religijnych, poszanowania prawa i biernej uległości nawet dla nadużyć władzy. Od ostatniej wojny wschodniej, choć nigdzie w niej Rosya nie spotkała przeciw sobie Polaków, po doznanych upokorzeniach i zawodach, wstrzymaniu chwilowem ruchu panslawistycznego i wzmagającem się odosobnieniu wśród mocarstw Europy — zdawałoby się, że cała polityka rosyjska zewnętrzna i wewnętrzna streszczą się w programie ucisku narodowości polskiej. Ten kierunek opinii nadany przez Katkowa, jest źródłem wszystkich klęsk spadających na kraje polskie pod rządem rosyjskim — jemu przypisać musimy, że system rusyfikacyi i nieprzejednanej represyi zamiast zużywać się z czasem, coraz bardziej się wzmaga. Murawiew był srogim mścicielem, który wieszał, pastwił się i niszczył dla postrachu w imię idei stanu — dzisiejsza rusyfikacya i prześladowanie, lubo mniej okrutne, jest tem groźniejsze, że nie wypływa z myśli politycznej ale z bezwiednej namiętności, którą dziennikarstwo szerzy, chcąc nią zasłonić zupełny brak programu polityki narodowej rosyjskiej.

Baczyć też powinno dziennikarstwo polskie, aby podawaniem błędnych lub przedwczesnych wieści, oraz jakąkolwiek przesadą nie dawać żeru i podniety polakożerczej prasie rosyjskiej.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 25 listopada.

(§§) Rzadką jest jednomyślność prasy naszej w poglądach na sprawę publiczną, która chwilowo wysunęła się przed wszystkie inne i zaprząta wszystkie umysły. Szczególnie rzadką jest ta jednomyślność wtedy, gdy sprawa publiczna łączy się ściśle z kwestyą osobistą. Dziś zaszedł wyjątek godny uwagi. Wiadomość, że hr. Stanisław Badeni zgodził się na objęcie mandatu w krajowej Radzie szkolnej po śp. Henryku Schmicie, powitaną została przez wszystkie dzienniki bez wyjątku z serdecznem zadowoleniem i w sposób, przynoszący zaszczyt przyszłemu radcy szkolnemu. Na uznanie oddane zdolnościom i wiedzy hr. Stanisława Badeniego niewątpliwie pisze się każdy, kto miał sposobność zetknąć się z nim bliżej, lub zasięgnąć autentycznej informacyi o jego dotychczasowej działalności. Kto w skromnym zakresie powiatowym, jako prezes Rady powiatowej, umiał w ciągu kilku lat zostawić po sobie trwałe ślady dodatniej działalności około podniesienia dobrobytu, ten puścić się już może śmiało na szerszą widownię. Ale złą przysługę wyświadczają hr. Badeniemu ci, którzy w ocenieniu jego nominacyi zapominają o wszelkiej mierze wymagań i oczekiwań. Nie należy bowiem rzeczy tak przedstawiać, aby opinia, czytając to wszystko, mniemała, że hr. Badeni ma przed sobą drogę utorowaną i potrzebuje tylko zasiąść w Radzie szkolnej, aby po kilku miesiącach powiedzieć: *veni, vidi, vici!* Hr. Badeniego czeka zadanie trudne, godne jego wyższych zdolności i wyższej wiedzy. Od razu jednak wszystkiego oczekiwać nie można, a kto nastraja ogół do przesadnych nadziei, naraża hr. Badeniego na przykrość, jaką uczuwać musi każdy człowiek dobrych chęci, jeżeli

FAUST

w pomyśle Lessinga*).

Wielu poetów szukało wątku w starodawnem podaniu o owym śmiałym człowieku, który z niepowściągnioną żądzą pragnął przekroczyć granice, zakreślone rodzajowi ludzkiemu. Wiadomo zresztą powszechnie, że potężny utwór Goethego nietylko nie odstręczył, jak można było się spodziewać, późniejszych poetów, ale przeciwnie pociągnął ich wielu ku temu samemu przedmiotowi; jakiś tajemniczy wpływ, którym stary Mag oddziaływa na nowoczesnych ludzi, dodał im bodźca do niebezpiecznego bądź co bądź przedsięwzięcia, żeby jeszcze jedną Iliadę wyśpiewać *post Homerum*. Dawno jednak jeszcze przed Goethem, zanim on nadał *Faustowi* rysy swojej własnej istoty, niejeden odczuwał z boleścią w starem podaniu oddźwięk podobnych trosk i wątpliwości, ukrytych w głębinie własnego ducha, i usiłował je oblec w poetyczne kształty. Stało się to już wówczas, gdy dawna opowieść ludowa o doktorze Fauście, rozpowszechniona po raz pierwszy drukiem w r. 1587, z niepojętą szybkością przebiegła całą Europę; skarby poetycznych motywów, tkwiących w starem podaniu, pomimo surowości tego niedołężnego opracowania, pobudziły natchnienie angielskiego poety Marlowe, który postanowił przetopić je w dzieło sztuki. Wybrał on formę dramatu, która na pierwszy rzut oka wydaje się najwłaściwszą, ale też może niema przedmiotu, gdzieby nastręczała tyle nieprzezwyciężonych trudności; najwłaściwsza na pozór, bo żadna inna forma nie da uchwycić tak żywo i z takim zasobem środków tajemniczej postaci bohatera, którego poeta ma wyposażyć w własne uczucia i myśli; niesłychanie zaś trudna zarazem, bo ramy dramatu nie są dosyć szerokie, żeby ogarnąć bogactwo myśli, zawartych w tem właśnie podaniu.

I Goethe nie zdołał z *Fausta* utworzyć arcydzieła dramatycznego w właściwem tego słowa znaczeniu. Tak też i tragedya Marlowe'a nie jest wcale artystycznym dramatem, pomimo wielu scen świetnych i silne wrażenie wywierających. Z tem wszystkiem utwór ten ma niepospolite znaczenie ze względu na sposób traktowania starej tradycyi; to pewna bowiem, że Marlowe dostarczył obfitego wzoru dla wszystkich, którzy po nim kusili się ująć ten przedmiot potężny w ciasne ramy scenicznego utworu. Oto na samym wstępie dramatu wprowadza nas w poważną, uroczystą atmosferę średniowiecznej pracowni, wśród której bohater w długim monologu roztacza przed nami trapiące go mary niepokoju i zwątpień. Już u Marlowe'a ukazuje nam się obok Fausta, pedantyczna postać famulusa Wagnera; co prawda, nie jest tu jeszcze ten kontrast uwydatniony z tak niezrównaną sztuką, jak w dramacie Goethego. Z utworem Marlowe'a zapoznał się Goethe dopiero w późnej starości. W czasie, gdy zaczął tworzyć *Fausta* (około r. 1770) nie znano jeszcze w Niemczech Marlowe'a, a najsławniejsza jego tragedya rozpowszechniona była tylko w przerobieniu, które jest zupełnie odmiennem od charakteru oryginału.

W XVII wieku wędrowne trupy angielskich aktorów grywały *Fausta* Marlowe'a w rozmaitych okolicach Niemiec; w przedstawieniach tych z biegiem czasu rozliczne dodatki upstrzyły utwór angielskiego poety, niekiedy wcale szczęśliwie, nieraz jednak z ujmą jego artystycznej wartości. W taki-to sposób powstał prolog, w którym Pluto odbywa naradę z piekielnymi duchami. Scena, w której Faust wchodzi w stosunki z duchami piekielnymi, uległa również rozszerzeniu. Pojawiają się tu trzy duchy, a Faust pyta ich, jaką szybkość biegu posiadają.

Jeden z nich wyznaje, że jest szybkim, jak wiatr; drugi, jak strzała; trzeci zaś, jak myśl człowiecza. I ten ostatni, Mefistofeles, staje się sługą *Fausta*. Najszczególniejszym dodatkiem jest komiczny sługa uczonego Doktora, Hanswurst, który nieustannie parodyuje swojego pana, a nawet przeciw ponurym potęgom piekielnym kruszy kopię wesołego humoru. Ten jaskrawy kontrast przeniknął całą sztukę i przyczynił się może najbardziej do tego, że *Faust* ze wszystkich dramatów ludowych w Niemczech nabrał największej popularności i utrzymał się po dziś dzień na deskach teatru maryonetek, gdzie się też z nim po raz pierwszy zapoznał Goethe. W pierwszej połowie XVIII wieku grywali go zresztą często jeszcze żyjący aktorowie na prawdziwej scenie.

W tym jednak czasie rozpoczęli niemieccy krytycy walkę z ludowym smakiem, stawiając narodowi za wzór doskonałości literackie płody Francyi z epoki Ludwika XIV. Najpotężniejszy szermierz tego kierunku, lipski profesor Gottsched, zaludniał od roku 1730 pilnie teatr niemiecki przekładami francuskich klasyków i oryginalnemi sztukami, które sporządzał ściśle według francuskiego kroju; on to również rozpoczął zawziętą kampanię przeciw ludowemu dramatowi, w którym obok królów i bohaterów niezbędną figurą był Hanswurst. Żadnej jednak sztuki nie prześladował z tak gwałtowną nienawiścią, jak właśnie *Dra Fausta*. Powiodło mu się też prawie zupełnie nawrócić do swych tendencyj najgłówniejsze trupy, wskutek czego sztuki ludowe szukać musiały schronienia w teatrze maryonetek. Wzgardzona i prześladowana komedya Faustowska znalazła jednak obrońcę w Lessingu.

Stare podanie o *Fauście* oddawna zajmowało Lessinga; w jego najpierwszym utworze *„Der junge Gelehrte“* (1748) znajdujemy tego ślady wyraźne. Zupełne zrozumienie i uznanie ludowego dramatu obudziło się w nim jednak dopiero wtedy, gdy w połowie zeszłego stulecia przedsięwziął rozleglejsze studya nad całym zakresem dramatycznej literatury. Wówczas rozwinęły się w całej pełni nowe jego poglądy na sztukę dramatyczną, — w których jasno sobie z tego zdawał sprawę, że dramat niemiecki nie dosięgnie swego ideału za pomocą Gottschedowskich formułek francuskiego naśladownictwa. — W słynnym XVII „Liście literackim“ (Literaturbriefe, 1759) zajaśniały świetnie a zwycięsko nowe poglądy, któremi umysł Lessinga od dawna był przepełniony. — W „Liście“ tym odzywa się śmiało: „Gottsched chciał stworzyć teatr niemiecki według francuskiego modelu, nie zastanawiając się nad tem, czy taki wytwór naśladownictwa zadowolni potrzeby ducha niemieckiego. A z dawnych sztuk ludowych mógł się przekonać, że smak Anglików bliższy nam jest od francuskiego smaku, że my w tragedyach pożądamy widzieć i myśleć więcej, aniżeli nam daje do widzenia i myślenia lękliwy teatr francuski, — że zbyt wielka prostota nuży nas bardziej, niż zbyt wielkie zawikłanie.“ Na poparcie tych poglądów przytacza Lessing jedną scenę z dramatu ludowego o *Fauście*, i to tę właśnie, gdzie Faust zapytuje duchy o ich szybkość. Ubarwia wprawdzie ten ustęp dodatkami własnego wymysłu, według niego bowiem nie zadowalnia się Faust tym duchem, który był tak szybkim, jak myśl człowieka. Doktór odpowiada temu duchowi: „Myśli człowieka nie zawsze są szybkie. Nie są szybkiemi wtedy, gdy je porusza prawda i cnota. Jakże bywają wtedy leniwe! Jesteś szybkim, gdy chcesz nim być, lecz któż mi zaręczy, że zawsze zechcesz?“ Podług Lessinga ostatni duch jest tak szybkim, jak przejście od dobrego do złego. Do niego woła Faust: „Ha tyś jest moim szatanem! Jak przejście od dobrego do złego. Doświadczyłem na sobie, jaka to szybkość — doświadczyłem...“

Ów „List XVII“ wywarł niesłychane wrażenie, otwarł Niemcom nowy zupełnie świat literackich poglądów. Stronnicy Gottscheda stanęli do walki, wymierzając najwięcej pocisków na te niezbyt szczęśliwe usiłowania Lessinga, w których humorem starał się jeszcze prześcignąć dawny dramat ludowy, i w tym względzie nie można jego przeciwnikom odmówić pewnej słuszności.

To pewna, że Lessing w czasie pisania tych „Listów“ pracował nad tragedyą na temat *Fausta*; powstaje więc pytanie, czy scena, przytoczona w XVII Liście, miała wchodzić w skład tej tragedyi i czy wogóle da się odszukać jakie wskazówki o pomyśle tego utworu.

Warto zastanowić się nad tem zagadnieniem, bo w niczem podobno nie uwydatni się tak jasno indywidualność poetyckiej twórczości, jak w traktowaniu przedmiotu, z którego poezya tyle czerpała i tyle stworzyła. Trudne to, co prawda, zadanie, mamy bowiem zaledwie kilka bardzo pobieżnych wskazówek o pomyśle Lessinga. Najważniejszem źródłem jest list Geblera, z którym Lessing zaznajomił się w Wiédniu r. 1775, list pisany w grudniu tego roku do berlińskiego księgarza Nicolai. Lessing zwierzył się Geblerowi, że już dwa razy opracował ten przedmiot: za pierwszym razem trzymał się wiernie ludowego podania, w powtórnem zaś opracowaniu usunął wszelkie „przybory piekielne,“ wprowadzając człowieka-łotra w miejsce szatana. Taki-to *Faust*, pozbawiony wszelkiego fantastycznego i awanturniczego pierwiastku, miał niezawodnie przybrać charakter „tragedyi mieszczańskiej,“ tego rodzaju dramatycznej literatury, któremu Lessing utorował drogę w Niemczech. Możemy wnosić z listu Geblera, że poeta w tym planie zwrócił uwagę szczególnie na postać uwodziciela; potwierdzają to również jego *Collectanea*, notaty i wyciągi, ułożone w alfabetycznym porządku, a pochodzące przeważnie z czasu pobytu Lessinga w Hamburgu (1766 do 1770). W zbiorku tym pod napisem *Faust*, znajdujemy rozmaite zdania, wyjęte z różnych pisarzy historycznych, które, jak mówi Lessing, „mogą się przydać do tego, żeby dodać prawdopodobieństwa charakterowi uwodziciela w moim drugim *Fauście*.“ Wszystkie te notaty odnoszą się do samych czarnych, demonicznych charakterów; jedna z nich zawiera wzmiankę o Tamerlanie. W czasie pobytu w Hamburgu nie wykonał jednak Lessing zamierzonego pomysłu, poezya ustąpiła tu miejsca krytyce teatralnej i archeologicznej, a gdy później, w pełnym rozkwicie męskiej dojrzałości powrócił do poezyi, wykonał inny plan, obmyślany również oddawna, plan dramatu, którego przedmiotem jest także demoniczne działanie kusiciela. Tak powstało arcydzieło twórczości Lessinga: pomysł *Fausta* zaćmiony został pomysłem *Emilii Gallotti*, Mefistofeles przekształcił się w Marinellego. Kuno Fischer, który pierwszy odkrył to pokrewieństwo, słusznie zwraca na to uwagę, że ostatnie słowa, któremi uwiedziony książę kończy tragedyę, zawierają wskazówkę o demonicznem pochodzeniu Marinellego. „Czyż nie dosyć — tak woła książę — czyż nie dość, że książęta są ludźmi, czyliż jeszcze szatani przemieniać się będą w ich sługi?“

Ciekawszym o wiele i ważniejszym jest ów najpierwszy pomysł Lessinga, który miał wprowadzić na scenę legendowego *Fausta*, według ludowej tradycyi, *Fausta*, otoczonego postaciami ze świata duchów.

Wilhelm Creizenach.

(Dokończenie nastąpi)

*) Artykuł niniejszy, napisany przed kilku miesiącami dla *Czasu* w języku niemieckim, przetłómaczyła krótko przed śmiercią Marya z Kremerów Smolkowa. *P. R.*

ma przed sobą opinię zniecierpliwioną, niewyrozumiałą i nieświadomą trudności zadania. Także i tem nie wyświadcza się przysługi hr. Badeniemu, ani nie ułatwia mu się zadania, jeżeli jego kandydatura przedstawianą bywa, jako bicz ukręcony na krajową Radę szkolną. Hr. Stanisław Badeni wchodzi do krajowej Rady szkolnej, ożywiony chęcią pracy wytrwałej, konsekwentnej i na rezultaty praktyczne obliczonej. Na razie należy się mu już uznanie za to, że jako gospodarz i właściciel rozległych majętności ziemskich nie zawahał się ponieść ofiary materyalnej dla dobra publicznego. Życzyć należy tak samemu hr. Badeniemu, jak i krajowi, aby do tego uznania przyłączyło się drugie za ziszczenie oczekiwań, jakie łączy opinia z jego wejściem do Rady szkolnej. Trzeba się jednak uzbroić w cierpliwość, bo chodzi tu o pracę poważną, wymagającą czasu, a nie o jakąś sztuczkę polityczną, którąby na poczekaniu olśnić można wszystkich.

W krajowej szkole rolniczej w Czernichowie wszystko tak się rozchwiało, że ustanowiony przez Wydział krajowy kierownik administracyjny p. Bronisław Drwęski ma przed sobą trudną misyę ponownego przeprowadzenia organizacyi. Równocześnie przeprowadzić musi kierownik szkoły dochodzenia dyscyplinarne, bo niektóre zajścia nie mogą być uważane za załatwione już tem samem, że dotychczasowy dyrektor ustąpił ze swojej posady. Na poparcie kuratoryi szkoły p. Drwęski liczyć może niezawodnie. A jest ono bardzo a bardzo potrzebnem. Co bowiem niemało przyczyniło się do obecnej dezorganizacyi i całego przewrotu, to pomięszanie zakresów kompetencyjnych dyrekcyi, kuratoryi i Wydziału krajowego. Granice kompetencyjne muszą być ściśle przestrzegane, bo wszelkie zboczenie w tej mierze stanowi zawsze zachętę dla żywiołów niełatwo naginających się do rygoru i karności.

W Wydziale krajowym zapadła już uchwała, że na razie ma być powstrzymana organizacya kredytu hipotecznego w banku krajowym dla większej własności ziemskiej. Odpowiada to zupełnie życzeniom objawionym w komisyi bankowej sejmu krajowego, a nawet w szerszych kołach poselskich. Natomiast organizacya kredytu hipotecznego dla mniejszych posiadłości zostanie rychło podjęta, oczywiście *ab ovo*, stósownie do odmiennych wymagań i warunków. Tyle dla informacyi kół interesowanych. Na podanie bliższych szczegółów przyjdzie pora wtedy, gdy będzie można samą akcyą rozpocząć.

Wiedeń 23 listopada.

Niektóre dzienniki partyjne nie przestają narzekać, że rząd obecny nieprzyjazny jest wolności prasowej, że co chwila konfiskuje artykuły, które nie po jego myśli są pisane, że nie dozwala, aby objawianą była najdrobniejsza nawet nagana postanowień i rozporządzeń jego i podciągają zarazem każdą czynność ministeryum pod nader ścisłą i niesprawiedliwą krytykę; w jednem i tem samem piśmie zaczepiają z wielką nienawiścią w artykule wstępnym plany rządu, zanim takowe powzięte zostały, a nawet intencye rządu, o których, jak twierdzą, doskonale są poinformowane; we fejletonie zaś rozpisują się nader uszczypliwie i ironicznie, a to najczęściej zupełnie bezpodstawnie o osobistościach, które na czele rządu stoją. Rząd pozwala jednak pismom opozycyjnym i pisać i krytykować, a żaden z ministrów nie pociągnął dotąd żadnego z powyższych dzienników do odpowiedzialności, za ciągłe zaczepki, na które prawie codziennie ministrowie są wystawieni. Czasem tylko, gdy chodzi o rozporządzenia rządowe, których treść w pismach opozycyjnych przekręconą została, celem rozdrażnienia ludności przeciwko rządowi, wtedy nad tem lub owem pismem zawieszoną zostanie konfiskata, ale i ten środek wobec konfiskat *en masse*, jakie się odbywały pod dawnemi rządami, nader rzadko i wyjątkowo tylko jest używany; mimo to, jak powiedzieliśmy wyżej, niektóre pisma wciąż lamentują, prawiąc o terroryzmie i domagając się większej wolności dla prasy.

Tymczasem właśnie te pisma, które żądają więcej wolności dla prasy, największymi są terorystami własnych swych czytelników, którym same tylko mylne wiadomości i poprzekręcane fakta donoszą, nie starając się nigdy wyprowadzić ich z błędu i przedstawić im faktyczny stan rzeczy, o który przecież każdemu czytelnikowi pisma politycznego przedewszystkiem chodzić powinno.

Wspomnijmy tylko o niektórych tego rodzaju przypadkach, które się wydarzyły w ostatnich czasach.

Wszystkie pisma opozycyjne pisały niestworzone rzeczy o radcy w namiestnictwie Germanie, który przeniesiony został z Pragi do ministerstwa oświaty, aby ze stanowiska swego jako referent *en gros* dla spraw szkół ludowych (jako znany agitator czeski, mógł z całą energią skuteczniej propagować ideę czeską w Czechach; o tem jednak, że p. German jest sumiennym i nader zdolnym urzędnikiem i że referat o sprawach szkolnych w ministerstwie oświaty wcale jemu nie został oddany, o tem pisma te czytelnikom swoim wcale nie donoszą.

Wtedy, kiedy w głowach niektórych sangwiników we Lwowie powstała myśl petycyonowania o milicyę narodową, wtedy powstała w tych pismach burza zarzutów i zaczepek przeciwko Polakom, oskarżająca ich o dążenia separatystyczne; kiedy zaś oficyalnie doniesiono, że ani jeden poseł w sejmie się nie znalazł, któryby chciał przedłożyć sejmowi petycyę tego rodzaju,' wtedy przycichły pisma owe, czytelnikom swoim przemilczały tę wiadomość.

Ekscesa przeciwko profes. Maassenowi opisane były w pomienionych pismach z wszelkiemi szczegółami, lecz o mowie, jaką profesor Lorenz wypowiedział, aby potępić niesłychane wybryki studentów, nie dowiedzieli się czytelnicy z tych samych pism.

O zasługach, jakie sobie rząd zjednał przez przebicie tunelu arlberskiego i przez budowę całej kolei żelaznej arlberskiej, mimo ukontentowania, które spostrzegać się daje w prasie opozycyjnej z powodu pięknego i szczęśliwego ukończenia olbrzymiego tego dzieła, zachowują pisma te grobowe milczenie. W ten sposób terroryzują dzienniki te, które same na terroryzm narzekają, czytelników swych, podając im fałszywe wiadomości w przekonaniu, że uwierzą w jednostronne ich doniesienia. Postępowanie takie jest niesumienne: wszelkie narodowe i polityczne zatargi, zdarzające się tu i ówdzie między ludnością, z pewnością nie miałyby miejsca, gdyby nie miały poparcia w tego rodzaju pismach, i śmiało rzec można, że wtedy dopiero lepsze stosunki nastaną i prawdziwy spokój i zgoda w kraju się utrwalą, jeżeli się raz położy tamę takiemu niesumiennemu postępowaniu ze strony pewnych dzienników.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 listopada.

Namiestnictwo zniosło uchwałę Magistratu, odnoszącą się wyboru zboru izraelickiego, a odmawiającą rzezakom umieszczenia w kole inteligencyi.

— **Wczorajsze zgromadzenie** rękodzielników krakowskich, zebrane w sali Radnej, przyjęło w sprawie szkoły rzemieślniczej, wniosek p. Kornieckiego, który żąda: aby szkoła rzemieślnicza podzielona była na szkołę przygotowawczą i na szkołę przemysłową. Nauka w szkole przygotowawczej odbywać się winna we wtorki i czwartki, w szkole przemysłowej we środy i piątki, od godziny 6 do 8 wieczorem. W niedziele po nabożeństwie, tak uczniowie szkoły przygotowawczej jak i przemysłowej, mieć mają lekcye rysunku. Rok szkolny trwać ma 10 miesięcy. Celem wypracowania petycyi do Rady miejskiej w myśl tego wniosku, wybrano komisyę z pięciu rękodzielników.

— **Szkoła rabinów** ma podobno powstać w Krakowie. Nad projektem pracuje, jak słyszymy, Dr Rosenblatt. Jeżeli jest to pierwsza oznaka działania nowowybranego zboru, to przyznać jej trzeba, że podejmuje kwestyę doniosłego znaczenia dla sprawy izraelickiej.

— **Trybunał przysięgłych** zasądził na jeden rok ciężkiego więzienia Feliksa Wnorowskiego, ex-kancelistę sądu powiatowego w Bochni, za oszustwo przez podrobienie podpisów ś. p. X. Sławińskiego, w 24 wekslach, wynoszących ogółem 6000 złr.

— **O. Bianchi, Dominikanin**, przełożony klasztoru przy kościele Panny Maryi *supra Minervą* w Rzymie, przybył do Krakowa w zastępstwie Jenerała zakonu. O. Bianchi był profesorem w uniwersytecie *Sapientia* i należy do znakomitości naukowych rzymskich; z katedry ustąpił po zajęciu Rzymu przez rząd włoski. Związany wieloletniemi stosunkami z rodziną Popielów, był zawsze szczerym przyjacielem katolickiej Polski. O Bianchiemu towarzyszy przełożony prowincyi niemieckiej.

— **Starania X. Siemaszki**, aby uwolnić miasto od plagi żebrzących chłopaków, wymagają czynnego poparcia. P. Henryk Kieszkowski, który przed tygodniem otwarł na ten cel subskrybcyę w naszym dzienniku, przesyła nam następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Z czcią dla X. Siemaszki, który podjął tak mozolną, a ważną rzecz, przyjąłem wiadomość o staraniach, aby miasto uwolnić od młodych włóczęgów. Zdaje mi się, że każdego myślącego człowieka widok takiej nędzy zgrozą przejąć musi, raz dla tego, że przedstawia cierpienia, od których najmierniejsza cywilizacya społeczeństwo uwolnić powinna, a powtóre, że współczucie, spowodowane tak przedstawioną nędzą, nie może rozbierać, iż datkiem gubi tego, którego wspomódz pragnie, a dając, utrwala tę ohydną spekulacyę, która pomiędzy prawdziwie nieszczęśliwymi, na szeroką skalę szerzy się; a któż z miłosiernych zdoła odróżnić nieszczęśliwego od spekulanta, zarówno nagiego i drżącego?

Dążymy do uporządkowania i upiększenia miasta, lecz to przecie na pierwszym miejscu być powinno, aby wśród zimna i mrozu nie włóczyli się po mieście wynędzniali, pół nadzy ludzie. Kto zwiedzał miasta na Wschodzie, ten ze wstrętem wspomina o włóczących się po ulicach wychudłych psach; a tutaj w domu musimy znosić stokroć wstrętniejszy i okropniejszy widok, bo wpół nagich wynędzniałych niedorostków, a często dzieci. Widok taki przynosi wstyd miastu, wstyd społeczeństwu; jakie wyobrażenie może mieć każdy obcy, do miasta przybyły, o naszej cywilizacyi i o naszem społecznem gospodarstwie, gdy to widzi?

Pragnąc, aby jaknajspieszniej działanie czcigodnego X. Siemaszki zupełny skutek odniosło, daję dla otworzenia subskrybcyi 10 złr. i obowiązuję się co roku tę kwotę na ten cel składać, a myślę, że i Rada miasta we własnym interesie, zresztą mając doświadczenie, iż policya temu złemu nie zapobiegnie, przyczyni się odpowiednio do stanowczego zapobieżenia tej ohydzie.

H. Kieszkowski.

— **W sobotę odbył się w Krakowie ślub** Dra Skowrońskiego z Tarnowa, z panną Maryą Sobolewską, córką p. Marcelego Sobolewskiego z Osieczan i Konstancyi z Dąmbskich. Po ślubie grono weselne podejmowała ciotka panny młodej, hrabina Kamilla Lanckorońska.

— **W gimnazyum Sobieskiego** odbył się w d. 24 b. m. Wieczorek ku uczczeniu pamięci Mickiewicza, wykonany za staraniem i siłami uczniów VIII klasy.

— **Ku uczczeniu rocznicy zgonu** Adama Mickiewicza odbędzie się, jak nam donoszą, w d. 29 b. m. w Sanoku Wieczorek muzykalno-deklamacyjny, z którego dochód przeznaczony jest na fundusz budowy pomnika Mickiewicza; w Buczaczu zaś odprawionem zostanie w tym samym dniu nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Adama Mickiewicza i za poległych w powstaniu listopadowem, a w końcu w sali kasyna odbędzie się wieczorek, z którego dochód przeznaczony jest również na fundusz pomnika.

— **Wieliczka** 25 listopada. Wczoraj rozpoczęło się w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo odpustowe, obchodzone corocznie na cześć św. Klemensa. Bardzo wiele osób nietylko z Krakowa, ale i z dalszych okolic przybyło na tę uroczystość. Ci, co dawno nie byli w kościele wielickim, nie mogli dość podziwiać niezmordowanej gorliwości, z jaką nasz czcigodny proboszcz, X. prałat Golian odnowił cały kościół, na którym z bardzo dawnych czasów zachowały się jeszcze straszne ślady zniszczenia. — Świeże i piękne wewnątrz malowania, marmurowa w presbiteryum posadzka; ołtarze i ambona, hebanem i złotem zdobne, okna kolorowe powiększone, przez co kościół zyskał daleko więcej światła, — wreszcie prześliczny chór, który mógłby być ozdobą włoskiego kościoła, — wszystko to jest owocem gorliwości i hojności naszego troskliwego Pasterza; a nad tem wszystkiem nowy dach, rynny w około murów, a brukowane ścieki w około kościoła uchronią tę piękną całość i wewnętrzne jej ozdoby od zniszczenia. Wobec tak gorliwie zrestaurowanego kościoła, dziwnie wygląda uboga, ku upadkowi chyląca się plebania, dopominająca się już gwałtownej restauracyi, którą też Zarząd kościoła ma zamiar podjąć sam, tem bardziej, że szanowny Proboszcz, jak zwykle i pod każdym innym względem, tak i w tym razie zapominając o sobie, dał pierwszeństwo domowi Bożemu, jemu całą swą gorliwość i hojność poświęcił. Obywatele Wieliczki wybrali jednomyślnie X. prałata Goliana radcą miejskim, składając tym sposobem niejako hołd tyle zasłużonemu i wzorowemu kapłanowi i proboszczowi swojemu, który poświęcił dla dobra parafii wszystkie swoje siły i wszystek czas — nawet chwile, które powinnyby służyć na odpoczynek, poświęcając maluczkim, i ucząc je sam katechizmu, co rzadko się zdarza, aby się tem trudził sam proboszcz.

— **Pogoń**, dwutygodnik, wychodzący w Tarnowie, donosi, że Mojżesz Lipschütz, o którego aresztowaniu w Tarnowie donieśliśmy przed kilku dniami, został w piątek uwolniony.

— **Gorlice** 25 listopada. W ciągu sześciu miesięcy, dwa razy Rada powiatowa gorlicka zasłużyła sobie na wotum nieufności ze strony rządu. Pierwszy raz została rozwiązana w maju r. b., gdy odkrytemi zostały wielkie nieporządki, oraz defraudacye funduszów publicznych; obecnie zaś po przeprowadzeniu wyborów, z powodu nielegalnego ukonstytuowania się, oraz dowolnego unieważnienia przez Radę wyborów 12 jej członków, Namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 7 listopada L 10577 rozwiązało powtórnie Radę gorlicką.

Administracyę powiatu powierzyło Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym pp. Olszewskim Józefowi i Leonowi, Szołayskiemu, Skrzyńskiemu i Dembowskiemu. Godną uznania ze strony wszystkich ludzi uczciwych, jest wytrwałość, z jaką panowie ci w poczuciu obywatelskiego obowiązku, pracują nad bezstronnem i sprawiedliwem zbadaniem zawiłej kwestyi niedoboru i regulowaniem spraw powiatu. Zadanie mają ciężkie, przykre i nie łatwe, bo pragnąc obalić system nieporządku, na każdym kroku walczyć muszą do upadłego z jego twórcami. To też towarzyszy im na tej drodze sympatya wszystkich zdrowych elementów naszego powiatu.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Świrz w powiecie przemyślańskim na budowę szkoły zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Od Kraszewskiego** otrzymał *Kuryer Warszawski* list następujący:

„Jesteście łaskawi interesować się zdrowiem mojem — i powtarzacie za innemi pismami wiadomości, które o niem podają z różnych źródeł dzienniki niemieckie. Jakkolwiek — *le moi est odieux* i nie radbym sobą zajmować nikogo, muszę się odezwać z podziękowaniem, a razem sprostować to polepszenie na zdrowiu, o jakiem wspomnieliście. Dopóki nie nastąpi rozwiązanie sprawy, póki trwa niepokój i niepewność, naostatek póki cierpiąc mocno na rozdęcie płuc i katar kiszek, nie będę mógł stósownego klimatu szukać, choćby dla ulgi w cierpieniu — dopóty o żadnem polepszeniu mowy być nie może. W moim wieku i w danych warunkach zdrowie byłoby stanem nienormalnym. *J. I. Kraszewski.*“

— **Młodzież ruska w Wiedniu**, zawiązana w stowarzyszenie „Sicz,“ podczas komersu, odbytego na cześć sędziwego jubilata slawisty Miklosicza, zaniosła głośny i energiczny protest zbiorowy przeciw twierdzeniu prezesa stowarzyszenia „Bukowina“ Dudykiewicza, jakoby ruska ludność w Galicyi i na Bukowinie identyfikowała się z Rosyanami i dążnościami rosyjskiemi. Protest ten, niepozbawiony doniosłości politycznej, jest zamieszczony w dzienniku *Wiener Allg. Ztg* i brzmi w całej osnowie, jak następuje:

„Szan. Redakcyo! W imieniu ruskiego Stowarzyszenia „Sicz,“ prosimy o sprostowanie sprawozdania waszego z koncertu na cześć Miklosicza, a mianowicie: protest Rusinów był wywołany mową p. Dudykiewicza, prezesa ruskiego stowarzyszenia „Bukowina.“ Na uwagę jego, że ruski lud w Galicyi i Bukowinie identyfikuje się z rosyjskim i hołduje tendencyom rosyjskim, wszyscy obecni ruscy studenci podnieśli żywy protest i opuścili salę. Nasze stowarzyszenie unikało wszystkiego, coby w tak podniosłej uroczystości mogło stanowić dysonans, tembardziej przeto czuje się spowodowanem dać żywy wyraz ubolewaniu, że tak postąpić było zmuszonem.“

— **Młodzi artyści polscy.** Dnia 17 b. m. odbywał się doroczny akt rozdania nagród w petersburskiej akademii sztuk pięknych. W liczbie nagrodzonych spotykamy następujących Polaków: Stanisław Rostworowski, za „Ucieczkę Tillego,“ otrzymał medal złoty mały (rozdano trzy wielkie i cztery małe); takiż medal otrzymał p. Tolwiński za konkursowe opracowanie projektu „Zamek wielkoksiążęcy na południu.“ Duże medale srebrne za architekturę otrzymali: Tad. Rostworowski, Bohdanowicz i Henryk Wojniewicz, oraz srebrne Mirewicz i Sołtykiewicz. Z wydziału malarstwa dostał duży srebrny medal Mazurowski; takiż medal dostał za rysunek Samokisz, a obok tego mały medal srebrny za akwafortę. Wreszcie małe srebrne medale otrzymali Mordarewicz i Nahke, oraz za drzeworyty Olszewski.

— **W Paryżu** umarł hr. Lagrange, największy sportsman francuski.

— **Rabunek.** W d. 15 bm. wieczorem otrzymał szef stacyi w Tottenham Hall telegram donoszący, że z Broxbourne jedzie bez biletu człowiek, krwią zbroczony. Rzeczywiście najbliższym pociągiem, przybył Szwajcar nazwiskiem Józef Mayer, którego suknie były krwią zbryzgane. Szef stacyi kazał go natychmiast odstawić do szpitala. Tam opowiedział on następujący wypadek. Był on portyerem w Midland-hotel St. Pancras. W niedzielę (11 bm.) miał się żenić i najął dom w Argyl Square. We środę wieczorem znajdował się tam z swoją narzeczoną, aby odebrać meble, które zamówił. Mebli jednak nie odstawiono, i udał się do sklepu, — gdzie je zakupił. W kieszeni miał 85 fs., zegarek i łańcuszek. Przechodził przez osławiony Argyle-Court, gdy nagle zarzucono mu wór na głowę i strącono go z trzech schodów. Było zupełnie ciemno, i nic widzieć nie mógł. Odurzony, zdaje się, stracił przytomność, obudził się jednak w nocy, w chwili, gdy mu ktoś pić podawał. Miał ręce i nogi związane. Odtąd nic więcej nie pamięta, aż go przebudził mężczyzna, wstrząsając nim. Znajdował się w borze pod Broxbooure. Człowiek ten widział niedawno wprzód przejeżdżający wózek i sądził, że Majer spadł z niego. Zdaje się, że złodzieje rzeczywiście przywieźli go do Hertford-Common i tam na gościńcu zostawili. Był to zapewne plan ułożony. Że Mayer wspomnioną sumę posiadał, jest rzeczą niewątpliwą. Zanim opuścił dom swój na Argyle-Square, przeliczał gotówkę swą wobec swej narzeczonej, u której chciał nawet pieniądze aż do swego powrotu zostawić. Wahała się jednak przechować tyle pieniędzy. Majer ma przypisać rabunek ten swej nieostrożności. Zdaje się, że niedawno wygrał on zakład, który mu przyniósł 100 fs., i dniem wprzód gdy wszedł do szynku, aby wypić kieliszek wódki, wydobył nowo-zbogacony z dziecinną chełpliwością znaczną tę sumę z kieszeni w oczach gości, i położył pieniądze na ladzie. Od tej chwili strzeżono go i sposobność zrabowania niedługo dała czekać na siebie.

— **Przyszły stan powietrza.** Według centralnego biura meteorologicznego, spodziewać się można w najbliższych dniach łagodnego powietrza z wiatrem południowym i częstemi mgłami.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Bronisława Mazura, ucznia kowalskiego, za krzyczenie i hałasowanie na ulicy, gdy wracał ze szkoły wieczorem; Annę Gregorską i Karolinę Daczyńską, za kradzież rzeczy; Annę Szmidównę *vel* Jagiełłównę, a właściwie Julią Jarosińską zowiącą się, z Polski, za kradzież pieniędzy; Jana Molika i Antoniego Dziedzica, chłopaków, za podrzucenie wieczorem w sobotę w Rynku głównym na torze kolei konnej patrona miedzianego, wypełnionego prochem, który wystrzelił i siedzących w wagonie przestraszył; Marcina Lisiogórskiego, poszukiwanego listem gończem za zbrodnię kradzieży; Maryę Grabowską, za oszustwo; Marcina Gądka i Mojżesza Feindlicha, za nabycie rzeczy skradzionych; Jana Wnęczka, za sprzeniewierzenie; A. Szraniową, za pobicie; Salomona Klauznera i Abrahama Soldingera, za kradzież pieczywa; za pijaństwo 7 osób.

Latarnia gazowa N. 482 w ulicy Długiej nie świeciła przez całą noc z soboty na niedzielę.

Wczoraj od osób podejrzanych odebrano zegarek złoty damski z monogramem „S. S.“ i z koroną, oraz łańcuszek złoty, które, jak śledztwo wykazało, skradzione zostały w d. 18 b. m. przy wyjściu z cyrku.

Repertoar teatralny.

We wtorek 27go: *Andrea*, komedya W. Sardou.

We czwartek 29go: *Bezczelni* (*Les Effrontés*) komedya w 5 aktach E. Augiera.

W sobotę 1go grudnia: *Noc balowa*, komedya historyczna w 5 aktach, pani Birch-Pfeifer; po raz pierwszy.

W niedzielę 2go: **Jan III pod Wiedniem,** Anczyca.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— **Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Sgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— **D.** 24go listopada w południe śnieg; term. od —2·0 doszedł do +3·4 C. Dnia 25go przed południem mgła, później pogoda; term. od —1·8 doszedł do +3 2 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7ej rano d. 26go stan jego był 741·0 millim., termom. —3·0 C.— Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 27go listopada: Ś. Waleryana b. m.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

W teatrze Burgu, wystąpiła młoda artystka panna Barsescu, w roli Hero, i szturmem zdo-

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(98)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

Nastała znów chwila milczenia, poczem Wierszułł mówił dalej:

— Zginiemy totaliter, chyba, że Bóg cud uczyni, za grzechy nas chłostać przestanie i niezasłużone miłosierdzie okaże. Chwilami ja sam nie wierzę temu, com na własne oczy oglądał i zdaje mi się, że mnie zmora we śnie dusiła...

— Powiadaj waćpan dalej... — rzekł Zagłoba — Przyszliście tedy pod Piławce i co?

— I staliśmy. O czem tam regimentarze radzili, nie wiem... na sądzie ostatecznym za to odpowiedzą, bo gdyby odrazu na Chmielnickiego uderzyli, byłby zniesiony i rozbity jak Bóg w niebie, mimo nieładu, niesforności i tumultów i braku wodza. Już tam popłoch był między czernią, już radzono jakby Chmielnickiego i starszyznę wydać, a on sam ucieczkę zamierzał. Książę nasz od namiotu do namiotu jeździł, prosił, błagał, groził: „uderzmy nim Tatary nadejdą, uderzmy!“ — i włosy z głowy wyrywał — a tam się jeden na drugiego oglądał — i nic, i nic! Pili, sejmikowali... Przyszły słuchy, że Tatary idą — chan w dwieście tysięcy koni — oni radzili i radzili. Książę zamknął się w namiocie, bo go całkiem spostponowali. W wojsku poczęto mówić, że kanclerz zakazał księciu Dominikowi bitwy staczać, że się układy toczą — wszczął się jeszcze większy nieład — nakoniec Tatarzy przyszli, ale Bóg nam poszczęścił pierwszego dnia, potykał się książę i pan Osiński i pan Łaszcz stawał bardzo dobrze, spędzili ordę z pola, wysiekli znacznie — a potem...

Tu głos Wierszułłowi zamarł w piersi.

— A potem? — pytał pan Zagłoba.

— Przyszła noc straszna, niepojęta. Pamiętam, strażowałem z moimi ludźmi, wedle rzeki, gdy na raz słyszę, aż w obozie kozackim biją z armat jak na wiwaty i słychać krzyki. — Dopieroż przypomniało mi się, co wczoraj mówiono w obozie, że jeszcze wszystka potęga tatarska nie stanęła, tylko Tuhaj bej z częścią. Pomyślałem więc, kiedy tam wiwatują, to już musiał i chan osobą swoją stanąć. Aż tu i w naszym obozie zaczyna się tumult. Skoczyłem sam z kilkoma ludzi. — Co się stało? — krzykną mi: „Regimentarze uszli!“ Ja do księcia Dominika — niema go! do podczaszego — niema! do chorążego koronnego — niema! Jezu Nazareński!... Żołnierze latają po majdanie, krzyk, wrzask, zgiełk, głowniami świecą: gdzie regimentarze? gdzie regimentarze? — a inni wołają: Koni! koni! — a inni: „Panowie bracia ratujcie się! zdrada! zdrada!“ ręce do góry podnoszą, twarze obłąkane, oczy wytrzeszczone, tłoczą się, depczą, duszą, siadają na koń, lecą na oślep, bez broni. Dopieroż ciskać chełmy, pancerze, broń, namioty... Aż tu jedzie książę na czele usaryi w srebrnej zbroi: sześć pochodni koło niego niosą, a on stoi w strzemionach i krzyczy: „Mości panowie, jam został! kupą do mnie!“ — Gdzietam! nie słyszą go, nie widzą, lecą na husaryę, mieszają ją, przewracają ludzi i konie, ledwieśmy księcia samego uratowali — potem po zdeptanych ogniskach, w ciemności niby wezbrany potok, niby rzeka, wszystko wojsko w dzikim popłochu wypada z obozu, rozprasza się, ginie, ucieka... Niemasz już wojsk, niemasz wodzów, niemasz Rzeczypospolitej... jest tylko hańba niezmyta i noga kozacka na szyi...

Tu pan Wierszuł jęczeć począł i konia targać, bo go szał rozpaczy ogarnął; ten szał udzielił się innym i jechali wśród owego dżdżu i nocy jak obłąkani.

Jechali tak długo — pierwszy Zagłoba przemówił:

— Bez bitwy?... o szelmy! o takie syny! pamiętacie, jak wspaniałą postać w Zbarażu czynili? jak sobie zjeść Chmielnickiego bez pieprzu i soli obiecywali!

— Gdzietam! — krzyknął Wierszuł — uciekli po pierwszej bitwie wygranej nad Tatary i czernią, po bitwie, w której nawet pospolite ruszenie jako lwy walczyło.

— Jest w tem palec Boży — rzekł Skrzetuski — ale jest i jakowaś tajemnica, która wyjaśnić się musi...

— Bo gdyby wojsko pierzchło, to się na świecie zdarza — rzekł Wołodyjowski — ale tu wodze pierwsi obóz opuścili, jakby chcąc umyślnie nieprzyjacielowi wiktoryę ułatwić i wojsko na rzeź wydać.

— Tak jest! tak jest! — rzecze Wierszuł — mówią też, że to umyślnie uczynili.

— Umyślnie?... na rany boskie, to być nie może!

— Mówią, że umyślnie... a dlaczego? kto dojdzie? kto zgadnie?!

— Żeby ich groby przytłukły, żeby ich rody wyginęły, a jeno pamięć niesławna po nich została! — rzekł Zagłoba.

— Amen! — rzekł Skrzetuski.

— Amen! — rzekł Wołodyjowski.

— Amen! — powtórzył pan Longinus.

— Jeden jest człowiek, który może ojczyznę jeszcze ratować, jeśli mu buławę i resztę sił Rzeczypospolitej oddadzą... jeden jest, bo o innym już ani wojsko, ani szlachta nie będzie chciała słyszeć.

— Książę! — rzekł Skrzetuski.

— Tak jest.

— Przy nim będziem stać, przy nim zginiemy! Niech żyje Jeremi Wiśniowiecki! — wykrzyknął Zagłoba.

— Niech żyje! — powtórzyło kilkadziesiąt niepewnych głosów; ale okrzyk zamarł zaraz, bo w tej chwili, gdy ziemia rozstępowała się pod nogami, a niebo zdawało się walić na głowy, nie było czasu na okrzyki i wiwaty.

Tymczasem poczęło świtać i w oddaleniu ukazały się mury Tarnopola.

ROZDZIAŁ IX.

Pierwsi rozbitkowie z pod Piławiec dotarli do Lwowa świtaniem dnia 26go września, i równo z otwarciem bram miejskich straszna wieść piorunem rozleciała się po całem mieście, wzbudziwszy niedowierzanie w jednych, popłoch w drugich, w innych zaś rozpaczliwą chęć obrony.

Pan Skrzetuski ze swym oddziałem przybył w dwa dni później, gdy już cały gród był zapchany uciekającem żołnierstwem, szlachtą i uzbrojonem mieszczaństwem. Myślano już o obronie, gdyż lada chwila spodziewano się Tatarów, ale nie wiedziano jeszcze, kto stanie na czele i jak się do dzieła weźmie, dlatego wszędy panował bezład i popłoch. Niektórzy uciekali z miasta, wywożąc rodziny i mienie, okoliczni zaś mieszkańcy szukali w niem schronienia; wyjeżdżający i wjeżdżający zawalali ulice i wzniecali tumulty o przejazd; wszędy pełno było wozów, pak, tłomoków i koni oraz żołnierzy z pod rozmaitych znaków; na wszystkich twarzach czytałeś niepewność, gorączkowe oczekiwanie, rozpacz lub rezygnacyę. Co chwila przestrach, jak wir powierzchni, zrywał się niespodzianie; rozlegały się krzyki: „jadą! jadą!“ i tłumy poruszały się jak fala, czasem biegły na oślep przed siebie, rażone szaleństwem trwogi, dopóki nie pokazało się, że to nadjeżdża nowy jakiś oddział rozbitków.

A oddziałów tych kupiło się coraz to więcej; ale jakże żałosny widok przedstawiali ci żołnierze, którzy jeszcze niedawno w złocie i w piórach szli ze śpiewaniem na ustach a dumą w oczach na oną wyprawę przeciw chłopstwu! Dziś obdarci, wygłodzeni, znędzniali, pokryci błotem, na wyniszczonych koniach, z hańbą w twarzach, podobniejsi do żebraków, niż do rycerzy; litośćby tylko wzbudzać mogły, gdyby był czas na litość w tem mieście, na którego mury wnet mogła zwalić się cała potęga wroga.

I każdy z tych pohańbionych rycerzy tem jedynie się pocieszał, że tak wielu, że tyle tysięcy miał towarzyszów wstydu; wszyscy też kryli się w pierwszej godzinie, by następnie ochłonąwszy, rozwodzić skargi, narzekania, rzucać przekleństwa i groźby, włóczyć się po ulicach, pić po szynkowniach i powiększać tylko nieład i trwogę.

Każdy bowiem powtarzał: „Tatarzy tuż! tuż!“ Jedni widzieli pożogi za sobą, drudzy klęli się na wszystkie świętości, iż przyszło im już odcinać się zagonom. Gromady otaczające żołnierzy słuchały z natężeniem tych wieści. Dachy i wieże kościołów usiane były tysiącami ciekawych; dzwony biły powszechne larum, a tłumy niewiast i dzieci dusiły się po kościołach, w których wśród świec jarzących błyszczał Przenajświętszy Sakrament.

(Dalszy ciąg nastąpi).

była sobie uznanie publiczności. Jej występ stał się wypadkiem teatralnym, a w całym Wiedniu mówią o niej jako o przyszłej Wolter. Panna Barsescu, Rumunka rodem, kształciła się w konserwatoryum wiedeńskiem, pod kierunkiem najlepszych nauczycieli. Prócz pięknej scenicznej powierzchowności posiada ona dużo ognia, temperamentu i siły.— Wszystkie te przyrodzone zalety potrzebują jednak pewnej jeszcze ogłady i obrobienia, które tylko praktyczny zawód dać może.

Dramat znanego francuskiego poety Coppée p. t. *Severi Torelli*, przedstawiony w paryskim „Odeonie,“ zentuzyazmował publiczność. Równie i krytyka podnosi niepospolite zalety tego pięknego dzieła, zwłaszcza wiersz pełen siły i poezyi.

Nakładem księgarni Lesmana i Swiszczowskiego wyszła w taniem wydaniu dziesięciogroszowem Nauka rachunków, cztery działania z liczbami całkowitemi, wydanie drugie (8° 82 str.). Tamże wyszedł kalendarz na rok przestępny 1884 p. t. Mrówka, ułożony przez Tadeusza Niemirę.

W Warszawie wydał świeżo Aleksander Jelski broszurę p. t. Uwagi w kwestyi włościan, a mianowicie jak było u nas i gdzieindziej (8° 71 str.)

Brockhausa Conversations-Lexikon opuścił właśnie prasę tom VI, zawierający artykuły od *Elektricität* do *Forckenbeck*. W poprzedniem wydaniu mieścił w sobie ten tom 2022 artykułów, w obecnem tychże liczba doszła do 5212, co chlubnie przemawia za wartością tego słownika. Oprócz mnóstwa drzeworytów w tekscie, zawiera ten tom 23 wielkich tablic z rycinami i 8 kolorowanych map. Z artykułów zwraca szczególną uwagę opis elektryczności, podzielony na 50 pomniejszych artykułów, z 84 rycinami.

Kuryer Warszawski pisze:

Reżyserowie teatrów amatorskich i deklamatorowie salonowi wdzięczni będą niezawodnie p. Maryanowi Gawalewiczowi za to, że zebrał w jedną całość swoje „Komedye jednoaktowe i monologi“, które właśnie wyszły z druku nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa.

Jednoaktówek tych dość wyliczyć tytuły; mówić o nich nie tutaj miejsce, a zresztą nawet byłoby to zbyteczne, gdyż zna je każdy z licznych przedstawień na różnych stałych i improwizowanych scenach lub z poprzedniej publikacyi w pismach czasowych (po części także i w naszym *Kuryerze*).

Znajdujemy tu zatem humoreskę sceniczną *Z rozpaczy*, ramotkę pomyślaną przez A. Wilkońskiego, a przez pana Gawalewicza opracowaną dla sceny, p. n. *Kraszewski w Warszawie*, humoreskę *Po drodze*, dalej znanego powszechnie *Hannibala ante Portas* w postaci groźby przyjazdu pani Świdrzykowskiej, — a wreszcie *Bibińskiego* i *Preludyum Szopena*.

Modnych obecnie monologów dał nam autor w tym zbiorku pięć, z tych jeden w wolnym rymowanym przekładzie z Gondineta p. n. *Ach! Panie*, oraz cztery oryginalne: *Na estradzie*, *Eksplikacya*, *Wachlarz* i *Krzyż zasługi*.

W literaturze naszej dramatycznej dział utworów lekkiej treści, małego rozmiaru, nie mających pretensyj do figurowania na afiszu, jako sztuka wypełniająca cały wieczór, ani do zreformowania świata przeprowadzeniem jakiejś społecznej tendencyi, lecz do obdarzenia widzów chwilą szczerej wesołości i przyjemnej rozrywki, jest stosunkowo bardzo ubogi; tem pożądańsze zatem są prace p. Gawalewicza, że uwalniają nas od potrzeby szukania tego rodzaju utworów w literaturach obcych.

W ostatnim Nrze *Wiestnika Europy*, najlepszego miesięcznika rosyjskiego, mieści się śliczna powieść Bolesława Prusa: *Pałac i ruina* w przekładzie M. B.

Nadzwyczajne walne Zgromadzenie Straży ogniowej ochotniczej.

P. Eminowicz, naczelnik ochotniczej straży ogniowej, zwołał na wczoraj na godzinę trzecią po południu do koszar straży pożarnej nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia ochotniczej straży, a to celem złożenia ze strony zarządu rachunków Towarzystwu. Do sprawdzenia ich wybrano osobną komisyę werefikacyjną.

Na posiedzeniu uczyniono dwie interpelacye, a mianowicie zapytano: czy prawdą jest, jak to twierdził jeden z radców miejskich na posiedzeniu Rady miejskiej, że tutejsze Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń nie przyczynia się od trzech lat żadną subwencyą do utrzymania ochotniczej straży; a dalej: czy gmina daje jaką kwotę na cele Towarzystwa? Na interpelacyę pierwszą odpowiedział przewodniczący, iż z wyjątkiem roku 1873, do kasy stowarzyszenia ochotniczej straży wpływa regularnie 500 złr. rocznie z Towarzystwa ogniowego, a na pytanie drugie wyjaśnił, że gmina subwencyonowała ostatni raz straż ochotniczą kwotą 1321 złr. jeszcze w r. 1872 i że z kwoty tej złożył zarząd stowarzyszenia rachunek Magistratowi i otrzymał od ówczesnego prezydenta miasta ś. p. Dietla d. 15 maja 1874 r. L. 1274 absolutoryum.

Podczas rozpraw nad temi kwestyami stwierdzono, że Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w odezwach swoich z d. 23 czerwca 1869 L. 504, z d. 22 września 1870 L. 4485 i z 3 czerwca 1880 L. 4500, omawiając sprawę subwencyi stałej i jednorazowych zasiłków orzeka, że „wypłaca je jedynie za kwitem Prezydenta miasta, oddając takowemu kwoty do rozporządzenia według własnego uznania.“

Z powodu, że na sprawdzenie rachunków potrzeba dłuższego czasu, odracza przewodniczący zebranie do 2go grudnia b. r., wzywając komisyę weryfikacyjną, by na ten dzień przygotowała swe sprawozdanie, i uwiadamiając zgromadzonych, że zarząd stowarzyszenia przedłoży kilka wniosków, mających na celu dalszy rozwój Towarzystwa.

Z rozpraw dowiedzieliśmy się wczoraj, że straż ochotnicza byt swój opiera na bardzo szczupłych podstawach; jedyny bowiem jej dochód stanowi subwencya Towarzystwa ogniowego i nieznaczny zapis ś. p. Zubowskiego. A należy stwierdzić, że Straż ogniowa ochotnicza jest użyteczną, członkowie jej znajdują się bowiem przy każdym pożarze, a przytem pełnią służbę, przestrzegając porządku przy wszystkich uroczystościach, co już, jako jej zasługę, nieraz podnosiliśmy, a przytem czuwają także we wszystkich gmachach publicznych i na wszystkich koncertach i balach, jako pogotowie na wypadek ognia. Należy zatem popierać jej rozwój i dążyć do niego, a nie ograniczać go lub tamować. Dodajmy jeszcze, że Straż ochotnicza pełni swe obowiązki z dobrej woli i bezpłatnie, bo przecież nie można uważać za zapłatę umundurowania, które członkom sprawia zarząd Towarzystwa, a w którem oni pełnią swą służbę.

Główne cele przyszłej wojny autryacko-rosyjskiej.

Studyum strategiczne przez J. P.
Lipsk. 1883.

(Dokończenie).

Obraz stosunków etnograficznych w ziemiach polskich, zagarniętych przez Rosyę, według autora jest takim:

W Królestwie Polskiem ludność jest rdzennie i jednolicie polska. W prowincyach zabranych cała inteligencya, jak właściciele dóbr, lekarze, adwokaci, w większych miastach rzemieślnicy, w fabrykach i zarządach dóbr oficyaliści są przeważnie albo Polakami, albo też Litwinami, Żmujdzinami, którzy, acz obcego szczepu, przez połączenie z Polską przyjęli jej cywilizacyę i religię, nawet język i dzielili z nią zawsze własnowolnie złą i dobrą dolę, czego dowiedli czynnie i w powstaniach 1830 i 1863 r. Rusini nie są, jak tego chce Rosya, Rosyanami. Rozumieją to i uznają nietylko Polacy, lecz tacy pisarze rosyjscy, jak Kostomarow i Szaszkow, lub niemieccy (właściwie pruscy), jak Sarmaticus (pseudonym, autor broszury: *Der polnische Kriegsschauplatz, Hanower. 1882*), z których też autor przytacza odnośne, bardzo ciekawe cytaty, dowodzące w sposób niezbity, jak wielkie zachodzą różnice między Mało- i Biało-rusinami z jednej strony, a Rosyanami z drugiej.

Dalej autor dowodzi, że Rusini i Biało-rusini zachowują wspomnienia o panowaniu polskiem, które prędzej sympatycznemi, niż wrogiemi, nazwaćby można, gdy tymczasem, wskutek prześladowań religijnych i narodowościowych — dla Moskali żywią zaciętą, chociaż z konieczności głęboko zatajoną nienawiść. To usposobienie, zręcznie podsycane, dałoby się z dobrym skutkiem użyć do wzniecenia ruchu antirosyjskiego, który znów Austrya mogłaby łatwo na swoją korzyść wyzyskać.

Z tego obrazu etnograficznego wysnuwa autor następujące dla głównego swojego celu wnioski: w Królestwie polskiem stosunki dla Austryi są bardzo korzystne, na Litwie — wcale korzystne, w tak zwanych zaś guberniach południowo-zachodnich (Wołyń, Podole i Ukraina), gdzie ludność rusińska stanowi około 80%, nie można się w żaden sposób obawiać tak nieprzyjaznych dla Austryi usposobień, z jakiemiby ona spotkać się musiała n. p. w guberniach wielko-rosyjskich.

Wspomniany wyżej przez Autora pisarz niemiecki Sarmaticus twierdzi, że Rosya przez utratę samego tylko Królestwa Polskiego kongresowego byłaby w potędze swej złamaną i groźną byćby przestała. P. J. P. mniemanie to uważa za fałszywe, bo dla Rosyi nic nie znaczy strata małego terytoryum, zaludnionego kilku milijonami niezadowolonych poddanych. W najlepszym razie przez odebranie Rosyi Kongresówki zmniejszyłoby się nieco jej znaczenie na Bałkanie i mniej groźną stałaby się dla Europy jej postawa zaczepna. Lecz siłę odporną zachowałaby Rosya w całości. Pokój na tej podstawie zawarty z Rosyą byłby tylko chwilowym rozejmem — i strona zwycięzka musiałaby dla utrwalenia takiego pokoju, na zasadzie: *si vis pacem — para bellum*, być zawsze gotową do nowej wojny.

Zupełnie inaczej rzecz będzie się miała, jeżeli Austrya postawi sobie za cel wojny: odjęcie Rosyi wszystkich krajów, należących niegdyś do Polski — i cel ten właściwemi środkami osiągnie. Naonczas Rosya usunięta za Dniepr i Dźwinę, utraciwszy około 10 tysięcy kil. kw. ziemi i z górą 20 milijonów ludności, zostanie złamaną raz na zawsze, przestanie być dla Europy groźną, a wszystkie swe siły skieruje tam, gdzie ją rzeczywiście misya cywilizacyjna czeka, t. j. ku Azyi.

Mniema autor, że w ten sposób jedynie dadzą się usunąć i załatwić stanowczo, wszelkie kwestye sporne pomiędzy Rosyą, Austryą, tudzież utrwalić pokój europejski, któremu dziś Rosya wciąż zagraża. Czy ma zaś w tej drodze powstać Polska samodzielna, tylko z sekundo-genitura Austryacką, czy też połączona z Austryą federalistycznie, — autor nie przesądza i nie rozstrzyga wcale, twierdząc, że jest to rzeczą przyszłej dyplomacyi, która uczyni tak, jak okoliczności i dobro Europy a w pierwszym rzędzie Austryi pozwolą. W każdym jednak razie przyrost, choćby najznaczniejszy, ludności polskiej, Austryi na szkodę nie pójdzie, jeżeli bowiem dziś Polacy okazują dla Austryi wdzięczność, to tembardziej, po wyswobodzeniem przez nią tak wielkiem dobrodziejstwie, jak wyzwolenie z pod despotyzmu rosyjskiego, pod jej sztandarem wiernie i niezachwianie stać będą.

Przed rozwinięciem ostatecznem swych planów strategicznych, powraca autor raz jeszcze do dowodzeń, że na Wschodzie Austrya z Rosyą akcyi współzawodniczej rozwinąć z pomyślnym skutkiem nie może, ponieważ Rosya na półwyspie bałkańskim ma odwieczne wpływy i świeżo-zyskaną sympatyę, gdy Austrya i jedne i drugą zyskiwać dopiero musi. Przypuściwszy nawet ewentualność, że Austrya zdoła kiedyś posunąć się aż do Saloniki — nie można się spodziewać, aby to załatwiło kwestyę wschodnią, bo to tylko zatargi z Rosyą zaostrzy i ustawiczne niebezpieczeństwo wojny bez żadnego stanowczo-korzystnego dla Austryi skutku przeciągnie do nieskończoności. Jedynie przez odsunięcie Rosyi od Dunaju i brzegów morza Czarnego, Austrya zyska stałe i niczem już niewzruszone na półwyspie bałkańskim wpływy.

Nakoniec rozwija autor szczegółowo plan strategiczny i omawia możliwe szanse przyszłej wojny, którą uważa stanowczo za jedyne wyjście z obecnego pełnego niepewności i niebezpieczeństw położenia, groźniejszego w przyszłości dla Austryi, niż ktokolwiek dziś przypuszcza. Nie mamy już miejsca na przytaczanie wywodów strategicznych autora, tembardziej, że dla ogółu publiczności są one mniej dostępne, jakkolwiek celują jasnym i prostym wykładem. Powiemy tylko, że autor rozkłada przyszłą wojnę na dwie wyprawy: w pierwszym roku zajęcie Kongresówki i zabranych prowincyj z Litwą włącznie i utworzenie nowej *basis* operacyjnej nad Dnieprem, — z wiosną zaś drugiego roku — wyprawa w głąb Rosyi i wywalczenie zwycięztwa, któreby mogło zdobyte w pierwszej wyprawie korzyści terytoryalne utrwalić i zabezpieczyć na zawsze. Ze stanowiska fachowo-strategicznego autor dowodzi dość jasno i przekonywająco, że taka wojna jest możebną, że ma wszelkie szanse powodzenia, i że cele jej, wspomniane niejednokrotnie wyżej, byłyby niewątpliwie uzyskanemi.

Taką jest w głównych zarysach treść „Strategicznego studyum“ p. J. P. — Dla nas ma ono tę głównie doniosłość, że autorem jego jest niewątpliwie oficer austryacki wysoko wykształcony w swym zawodzie, a obok tego (co nierównie jest rzadszem) mający bardzo dobre wiadomości o rzeczywistych stosunkach etnograficznych w ziemiach niegdyś polskich i bardzo jasny pogląd na ich w przypuszczalnych wypadkach ważność. —

L. K.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. podaje do wiadomości, że w oborach zarodowych subwencyonowanych urodziło się w ubiegłym III kwartale siedm byczków, mianowicie:

Rasy Berneńskiej: w Klebanówce 10 lipca, w Podhajczykach 13 sierpnia i 24 września.

Rasy Pinzgawskiej: w Kalnikowie 20go września, w Poznance hetmańskiej 24 września.

Rasy Kuhlandzkiej: w Ostrowie 30 i 31 sierpnia.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 16·40 marek (9 złr. 54 cnt.); owies za 100 kilo po 14·20 marek (8 złr. 31 cent.); — rzepak za 100 kilo po 29·70 mark. (17 złr. 37 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 24 listopada.

> **Okowita.** Na naszem targowisku 34·75 złr. Peszt, 24go listop.: 31 25—31·50 złr. — Wrocław, 24go listop.: na listop. 49·70 mrk., na wiosnę 48·40 mrk. — Szczecin, 24go listop.: w miejscu 48 70 mrk., na listop. 48 20 mrk., na listopad-grudzień 57·50 mrk., na kwiecień-maj 78·70 mrk. — Berlin 24go listopada: w miejscu 49·60 mrk., na listopad 49 90 mrk., na listopad-grudzień 48·40 mrk., na kwiecień-maj 49·50 mrk. — Paryż, 24 listopada: na ten miesiąc 47·— frk., na grudzień 47 25 frk., na styczeń-kwiecień 49·— frk, na maj-sierpień 50·25 fr.

Nafta. Wiedeń 24go listop.: za 100 kilo z cłem z dworca amerykańskiej 25·25—25·50 złr.— galicyjskiej 24·25—24·50 złr. — Tryest, 24go listop.: za 100 kilo bez cła 12·25——·— złr. — Brema, 24 listop.: za 50 kilo 8·30— ·— mrk.— Hamburg, 24go listopada: w miejscu 8·40 mrk., na grudzień 8·40 mrk., na styczeń-marzec 8·65 mrk.— Antwerpia, 24go listop.: za 100 kilo 21·25 frk. — Nowy Jork, 24go listop.: za galonę na listopad — ct. pap., w Filadelfii na listopad — ct. pap., nafta surowa — ct. pap.

Peszt 23 listopa. (*Targ zbożowy*).

Płacono za pszenicę nową na 79 kil. po 09·70 — 10·20 na 81 kilogram. po 10·35 — 10·40; — żyto na 70 — do 72 kilo. po 7·60 — 7·95; — jęczmień na 62 — 63 kilog. 7·60 — 10·30; — owies na 41 — 43 kilogra. 6·60 — 6·95; — kukurudza na 74 kilo. po 6·15 — 6·90; — proso po 6·80 — 7·10; rzepak po 16·— — 16·50; — Olej po —·— —·—; — Spirytus po 32·25 — 32·75 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (2854)

Cyrk. We wtorek d. 27go b. m. odbędzie się *wspaniałe benefisowe przedstawienie na dochód rodziny artystów profesora Leona* z obfitym programem. Bliższe szczegóły podadzą plakaty i programy,

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 26 listopada. *Gazeta Lwowska* zaprzecza wieści o bliskiem mianowaniu 18 Niemców urzędnikami w zarządzie galicyjskich kolei państwowych.

Wiedeń 26go listopada. Do *Pressy* donoszą z Petersburga (pocztą do granicy): „W ostatnich czasach pojawiło się znowu pismo nihilistyczne, *Listok narodnoj Woli*, które w pierwszym numerze zapowiada dalszy ciąg walki terorystycznej i zamieszcza kronikę aresztowań, podając imiona aresztowanych. Z kroniki tej okazuje się, że doniesienie o aresztowaniu oficerów nie było wymyślone. Pismo to zamieszcza następnie dwa listy od nihilistów, będących w drodze do Syberyi, którzy traktowanie ich malują w jak najczarniejszych kolorach. Pismo to kończy się następującą odezwą: Od centralnego komitetu partyi proletaryatu: „Dnia 30 września (według star. kalendarza) wykonany został wyrok śmierci na denuncyancie Szramskim. — Taki sam los czeka każdego zdrajcę, donosiciela i szpiega.“

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 26 listopada. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem Cesarza posiedzenie rady ministrów, w której wzięli udział wspólni ministrowie.

Praga 26 listopada. Partya niemiecka uzasadniała na czterogodzinnej konferencyi żądanie podziału Czech rozporządzeniem językowem. W Sejmie należy się starać o podział administracyjny podług języka, używanego w powiatach, bez narażenia na szkodę mniejszości. W sprawie polityki abstynencyjnej rozstrzygać ma ogół w ciałach reprezentacyjnych. Na konferencyi było 73 obecnych.

Praga 26 listopada. Grzmiące okrzyki *Slava*, rozlegające się po ulicach, zwiastowały przybycie Następcy tronu i jego małżonki do teatru narodowego. W przedsionku teatru czekało na przybycie Arcyksięstwa wielu dostojników, którym następca tronu podał rękę. Arcyksiężna Stefania przyjęła ofiarowany jej bukiet, poczem Arcyksięstwo udali się wspaniale przyozdobionemi schodami marmurowemi do loży dworskiej, gdzie znów publiczność powitała dostojną parę entuzyastycznemi okrzykami. Arcyksiążę Rudolf i jego małżonka podziękowali bardzo łaskawie; muzyka zagrała hymn ludowy, poczem znów w całej sali rozległy się entuzyastyczne okrzyki *Slava*! — Arcyksięstwo zabawili w teatrze do końca przedstawienia; o godzinie 10½ opuścili teatr wśród entuzyastycznych owacyj publiczności i tłumów ludu, zgromadzonych przed teatrem.

Rjeka 26 listopada. Nowy gubernator Zichy przyjmowany był entuzyastycznemi owacyami. Miasto i port były wspaniale przyozdobione. Gubernator oświadczył w przemowie. że celem jego będzie współdziałanie nad pomyślnością miasta i utrwaleniem stosunków pomiędzy Węgrami a Rjeką.

Neapol 26 listopada. Na politycznym bankiecie dyssydentów byli Baccarini, Cairoli, Crispi, Nicotera, Zanardelli i 86 deputowanych. Cairoli ubolewał nad zbytnią pobłażliwością rządu względem klerykalnych, a surowością względem radykalnych, przemawiał za dyetami deputowanych i wykazywał, że porozumienie z Niemcami i Austro-Węgrami powinno być szanowane przez wszystkie stronnictwa. Zanardelli zarzucał Depretisowi zbliżenie się do prawicy, i wyraził życzenie, aby porozumienie Włoch z mocarstwami środkowej Europy, było rękojmią pokoju. — Mówcą powitał z radością alians, który nietylko zapewnia wzajemne korzyści, ale uznaje także narodową godność i prawo publiczne Włoch.

Londyn 26-go listopada. Podług doniesienia z Zanzibaru, zbombardowali Francuzi na Madagaskarze miasto Votiemar. Podczas bombardowania zginęło 5 Anglików; wojsko francuskie zniszczyć miało i zrabować mienie obywateli państw neutralnych.

Madryt 26 listopada. Na bankiecie uroczystym wymienili król i następca tronu toasty na wzajemną pomyślność swych rodzin, na trwałość przyjaźni i pomyślność obu krajów.

Belgrad 26 listopada. Rozeszła się pogłoska, że Teodorowicz umarł w tutejszem więzieniu fortecznem.

Kair 26 listopada. Telegram prywatny z Chartum donosi, że w mieście panuje wielki popłoch z powodu, że Mahdi na czele znacznych sił ma się w bliskości jego znajdować. Telegram rządowy nie potwierdza ostatniej wiadomości, mówi jednak, że Europejczycy opuścili już miasto.

Dwa parowce transportowe popłyną jutro z Suezu do Suakim z oddziałem żandarmeryi. Baker basza dowodzi oddziałem wysłanym na południe. Minister wojny robi przygotowania do umocnienia Assuanu, leżącego przy pierwszej katarakcie nilowej.

Kursa. — Wiedeń 26 listopada. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 78·90. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·40. — Renta srebr. 79·25. Renta złota 98·—. — 6% Renta złota węgierska 120·—. — 4% Renta złota węgierska 86·80. — Losy z r. 1860 133·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 836. — Akcye kredyto. 277·60. — Londyn 120·60. — Napoleony 9·59—. — Lombardy 138·60. Losy roku 1864 171·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 281·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 167·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 144·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·10. — Losy prem. węgiersk. 114·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 184·25. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—. — Akcye kolei Siedmiogro. 162·25.— Marki 59·20. — Ruble 116·75. — Dukaty 5·71—. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: ciche.

Berlin 26 listopada. Banknoty austryackie 168·90. — Krótki Wiedeń 168·75. — Krótka Warszawa 197·—. — Banknoty rosyj. 197·60. — 5% Listy zast. Polskie 61·—. — 4% Listy Likwida. Polskie 53·70. — Akcye Kolei Karola Ludwika 119·25. — Akcye austr. kredytowe 469·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 26 listopada

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 75	117 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	58 75	59 50
Dukat ważny	5 68	5 78
20-frankówka	9 56	9 65
Imperyał ważny	9 80	9 90
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 25	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 25	90 50
4% „ „ „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 50	99 50
6% listy „ bankn hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 —	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	91 —	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 50	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rub.	100 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 —	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	281 50	283 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	166 —	168 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	286 —	289 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 25
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 24 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 75	78 90
4⅕% „ srebrna	79 10	79 25
4½ „ złota	98 —	98 20
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 25	119 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	133 25	133 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 50	141 —
„ „ 1864 „ 100 „	171 75	172 25
„ „ 1864 „ 50 „	170 75	171 50
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	97 50	98 50
Galicyjskie „ „	99 —	99 60
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	99 10	99 60
Węgierskie „ „	100 20	100 80
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 —	99 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 50	140 —
6% Renta węgierska złota	119 90	120 10
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 —	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	105 50	106 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	206 —	207 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	276 50	276 75
„ „ węgierskie . 200 „	274 50	274 7.
Depositen-Bank . 200 „	202 —	202 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	845 —	850 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	836 —	838 —
Unionbank . 100 „	106 50	106 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 —	146 50
Wied. Bankverein . 100 „	102 50	102 75
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	166 50	167 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	550 —	552 —
Elżbiety . 210 „ „	223 50	224 —
Linz-Budweis . 200 „ „	198 25	198 75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	189 25	189 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2493	2498
Franciszka Józefa . 200 „ „	199 75	200 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	281 75	282 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	144 25	144 75
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	167 25	167 75
Nordwest austr. . 200 „ „	184 —	184 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	194 50	195 —
Rudolfa . 200 „ „	173 25	173 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	162 25	162 50
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	308 30	308 70
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	137 75	138 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 75	249 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	158 75	159 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	144 75	145 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	162 50	163 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 50	120 —
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne „ . „ 20 lat	103 —	104 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 —	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 75	99 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 75	99 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 80	102 20
6% „ „ Włość. „	101 —	101 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 50	100 75
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 —	100 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5%/20 „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 40
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	96 75	97 25
Alföld-Fiume . 200 „ „	97 75	98 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	97 —	97 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 —	107 50
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 75	105 50
„ „ wal. austr. „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	107 25
„ poż. 14 milion. 1882 „	104 75	105 25
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 —	104 30
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 60	103 90
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	103 60	103 90
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 50	98 75
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	97 80	98 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 50	96 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 70	100 10
„ III „ 1868 300 „ „	95 90	96 30
„ IV „ 1872 300 „ „	94 60	94 90
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 20	102 40
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	102 80
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 25	100 50
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 —	100 25
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 —	100 25
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	120 75	121 25
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 —	92 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	180 75	181 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	137 15	137 50
„ „ . 200 złr. 5%	121 —	121 25
Theissb.-Gesell. „ „	101 60	105 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94 30	94 70
„ „ II Em. 200 „ „	93 50	94 —
„ Nordost . 300 „ „	91 10	91 40
„ „ złotem . 200 „ „	116 25	116 75
„ Westbahn . 200 „ „	96 50	97 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 —	97 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 75	125 —
„ Węgierskie „ 100	114 —	114 30
3% „ Tureckie . fr. 400	21 —	21 50
Kredytowe . złr. 100	172 —	172 50

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	36 75	37 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 50	110 —
Insbrucku „ 20	21 —	21 50
Keglewicha „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie „ 10	19 —	20 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	38 —	40 —
Palty „ 42	35 25	35 75
Rudolfa „ 10½	19 —	19 50
Salma „ 42	52 50	53 50
Salzburgskie „ 20	22 80	23 20
St. Genois „ 42	48 60	48 80
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 —
4½% Tryesteńskie „ 105	126 —	127 —
4% „ „ 50	64 50	65 —
Waldsteina „ 21	27 25	27 75
Windischgrätza „ 21	39 —	39 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 72	5 73
20 frankówki	9 59	9 60
Imperyały rosyjskie	9 87	9 89
Funty szterl. angielskie	12 03	12 06
Liry tureckie złote	10 92	10 94
Marki niemieckie za 100 marek	59 20	59 30
Rubel papierowy za 100	116 75	117 —

Lwów 24 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	287 50	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 40	99 40
4% „ „ „ „	89 50	90 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 40	99 40
6% „ „ Banku hip. gal.	101 45	102 45
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 60	99 60
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 24 listopada.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	15
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	10
kupon	—	—	191	

(2802)

Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
hr. Aleksandra Stadnickiego
i rodziny jego
odprawionem zostanie
we czwartek d. 29 listopada b. r.
o godz. 10ej zrana
jako w rocznicę śmierci,
w kościele Archiprezb. N. M. Panny w Krakowie.

OSOBA MŁODA
władająca dobrze językiem francuskim, może udzielać lekcyj tegoż języka u siebie w domu, lub też u osoby pobierającej, od 1 grudnia. Bliższa wiadomość **w księgarni Pobudkiewicza,** ul. Szewska w Krakowie. (2800-1-2)

DWÓCH UCZNIÓW
z ukończoną 4 klasą normalną, od 13 do 15 lat, wzorowego prowadzenia, może być umieszczonych w **cukierni Drozdowskiego w Tarnowie.** (2799-1-3)

W dobrach **Sieniawskich** jest
folwark Adamówka
obszaru ogólnego 374 morgów, z dobremi budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi, pod korzystnemi warunkami
do wydzierżawienia.
Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr w Sieniawie, poczta w miejscu. (2848-1-3)

Cyrk Herzoga
w nowo odrestaurowanym i z całym komfortem urządzonym cyrku w ogrodzie hotelu Kleina.
Dziś we wtorek dnia 27 listopada o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem
pierwsze wspaniałe
benefisowe przedstawienie
na dochód ulubionej rodziny artystów profesora Leona z wielu pięknemi i nowemi sztukami.
Wyszczególniać się będą beneficyanci p. profesor Leon, Miss Ada, Miss Rosa, Mr. Henri, Tomi i mały Alfred. Po raz pierwszy: **drąg perski** wykona profesor Leon i Miss Rosa. Po pierwszy raz: pas de deux economise na koniu, wykona Miss Rosa i Miss Ada. Po pierwszy raz: **gimnastyczne potpourri** rodziny Leon. Szkoła ujeżdżania, wykona p. R. Renz. **Antypoda,** wykona **prof. Leon**. Goldlack ujeżdżony przez pannę **Stark.** Na zakończenie: **gonitwa wykonana przez 20cia dam i mężczyzn** na najlepszych koniach. — Bliższe szczegóły w plakatach. (2854)
Jutro we środę wielkie przedstawienie.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zapraszamy Szan. Publiczność najuprzejmiej na nasz benefis. **Beneficyanci.**

ZDOLNYCH AJENTÓW
poszukuje rzetelny dom bankowy dla sprzedaży losów państwowych i premiowych pożyczkowych na miesięczne spłaty częściowe, zapewniając dobrą prowizyę. Oferty pod *Nr. 10160* przyjmuje *ekspedycya ogłoszeń Heinrich Schalek, Wien.* (2818-1-2)

Ces. i kr. uprz. jedynie pewnie działający
ŚRODEK DO WYNISZCZENIA
szczurów i myszy
(nie trucizna!)
zabójczy tylko dla gryzoniów!
1 blaszanka **1 złr., 6** blaszanek **5 złr.** w. a. — Szybko i pewnie działający
ŚRODEK DO WYNISZCZENIA
karakonów i stonogów
i innego robactwa, zupełnie bez trucizny, **1** paczka **1 złr.** w. a. Jedynie prawdziwe u podpisanego.
B. Reiss,
c. k. uprz. fabryka chem. wytworów w **Budapeszcie,** Königsgasse 30. (2682-3-)

MENTHIN

NAJLEPSZY ŚRODEK
na żołądek, krew, głowę, | przeciw wszelkim dolegliwościom, biegunce, nudnościom, bólom żołądka, bólom zębów itd. | na usta, zęby, skórę.
Jako wyborny środek żołądkowy
uśmierzający kurcz,
jako tynktura do zębów i woda do ust,
jako środek toaletowy,
jako orzeźwiający napój.
Cena flaszki 50 ct. Należy żądać wyraźnie Neusteina Menthin i dokładnie uważać, ażeby każda flaszka miała mój znak ochronny.
Główny skład dla Austryi-Węgier:
w **Wiedniu, apteka „zum heil. Leopold“,** Stadt, Ecke der Spiegel- und Plankengasse
Skład w **KRAKOWIE** u aptek. pp. Redyka, Wiszniewskiego i Sobierajskiego. (2554-3-10)

TUTKI ROSYJSKIE
do papierosów w najlepszym gatunku, 100 szt. 15 cnt., 1000 szt. złr. 1·40, poleca Magazyn **J. Zaplatalskiego** w Krakowie, Rynek gł. (2706 5-12)

KONCYPIENT NOTARYALNY
z 5-ciomiesięczną praktyką, poszukuje miejsca u P. P. Notaryuszów **od 1go grudnia b. r.** — Bliższéj wiadomości zasięgnąć można pod lit. *H. J. G.* ul. Długa pod Nr. 34, I. piętro. (2798-2-3)

Nowy i trwały
GATUNEK BAWEŁNY
pod nazwą
„Królewska poczwórna“
zaprowadził i poleca
F. BRUNO HAHN w KRAKOWIE.
Następnie otrzymał świeży transport
wełny i włóczki
w różnych grubościach i kolorach;
posiada na składzie
włóczkę przesortowaną
do roboty dywaników przed łóżka, okryć na nogi w podróży, kocyków na podłogi, dla dzieci itp., przedmioty z tej włóczki wyglądają bardzo ładnie i są ciepłe, przyczem sposób roboty bardzo łatwy (przy zamówieniu udziela wzory), funt kosztuje złr. 2·50;
poleca również
najnowsze roboty
haftowane, na kanwie, suknie, płótnie, jucie, do różnego użytku zastosowane, między temi aparata kościelne haftowane, jak np. stuły od 5 do 16 złr., ornaty od 9 złr. do 20 złr., poduszki kościelne od 3 złr. do 5 złr. — wszelkiego rodzaju roboty haftowane, które mają być wykonane według osobnych zleceń, wykończa ze znaną starannością.
Najnowsze
budownictwa kamienne,
o których w tutejszych dziennikach była wzmianka, otrzymał w różnej wielkości.
Watę do okien
przeciw przeciągom i zimnie, poleca austryacką i szwedzką, białą i bronzową.
TOWARY DROBIAZGOWE
utrzymuje w największym wyborze, przyczem odznacza się bardzo liczną kolekcyą
guzików najmodniejszych
do ubrań, zastosowanych na każdą porę roku. (2549-5-6)
Dziękując za dotychczasowe względy, któremi mój handel łaskawi odbiorcy coraz więcej zaszczycają, staraniem mojem jest, aby i nadal Szanowną Publiczność zadowolnić pod każdym względem.
F. Bruno Hahn w Krakowie, ul. Grodzka L. 2.

PAPIER WLINSI
Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość wyleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, kaszlom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bólom w krzyżach** itp. Użycie tego papieru bardzo proste: jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka **1 fr. 50 ct. w Paryżu.**
Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, K. Wiszniewskiego. (2533-3-)

TERNO W C. K. LOTERYI!
5000 dukat. zapłacę każdemu gotówką, który nie wygra moją, przezemnie samego wynalezioną metodą do grania. Wszystkie inne są tylko naśladowane! Na listy z 2ma markami zwrotnemi odpowiada natychmiast opłatnie darmo słynnie znany matematyk (2748-3-12)
L. Gondris w Budapeszcie, kl. Brückgasse 8.

Zdolni ajenci!
którzy chcą się zająć komisową **sprzedażą losów Czerwonego krzyża,** będą przyjęci. — Oferty pod **„Bankhaus“** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **Rudolfa Mossego w Wiedniu.** (2684-4-5)

QUINA LAROCHE
Z ŻELAZEM
Zalecane młodym osobom dla osiągnięcia wzrostu i rozwoju ciała, nadaje krwi siłę i kuleczki czerwone, które stanowią jej piękność; wzmacnia żołądek, obudza apetyt, leczy osłabienie ogólne, bladaczkę, lymfatyzm, skraca czas powrotu do zdrowia, etc.
PARYŻ, 22, ULICA DROUOT
W Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Ruckera, A. Sklepińskiego, Krzyżanowskiego, Naklika.
W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego. (2535-3-)

Węgiel Sierszecki
sprowadzać można bezpośrednio w dużych lub małych wagonach.
Zamówienia przyjmuje i załatwia (2552-10-10)
Dyrekcya kopalni w Sierszy, stacya Trzebinia.

ZNIŻENIE CEN.
Celem uprzątnięcia nagromadzonego zapasu towarów galanteryjnych, a mianowicie: **albumów, tek, pugilaresów, portmonet, portcigar** i tysiącznych innych przedmiotów ze skóry, bronzu, drzewa i porcelany, sprzedają się takowe do d. 1 stycznia 1884 r. z opuszczeniem
25%
w magazynie **F. SZUKIEWICZA** w Krakowie,
Rynek przy linii A—B.
Tenże magazyn polcca zawsze **najnowsze papiery listowe, farby olejne Schoenfelda i chinskie srebro J. L. Herrmanna.** (2559-9-20)

Düsseldorfska fabryka
musztardy stołowej i octu owocowego
w Krakowie (Zwierzyniec)
produkuje prawdziwe i najdoskonalsze wyżej wymienione artykuły fabrykacyi Düsseldorfskiej po umiarkowanych cenach.
Wyroby tej fabryki otrzymały na wszystkich wystawach przemysłowych, na które były wysyłane, **pochlebne odznaczenia,** i mogły być dotąd tylko po wysokich cenach z zagranicy sprowadzane.
Dokładna i sumienna analiza ze strony ludzi fachowych, a przedewszystkiem pp. lekarzy, tych oczyszczonych i zdrowych artykułów, jest dla fabryki bardzo pożądaną, gdyż ona może jedynie przekonać o niezawodnej i bezsprzecznej ich dobroci. (2801-1-8)
Do nabycia tylko we wszystkich większych handlach towarów kolonialnych i delikatesów.

PŁEĆ.
Jednym z głównych warunków piękności jest piękna płeć. Nawet mniej pięknie ukształtowane oblicze może nas zachwycić, jeżeli płeć jego znajdujemy bez skazy. Lecz także najregularniejsza piękność wtedy dopiero zostaje uznaną, jeżeli jej nie brak czystości, połysku i młodocianej świeżości cery i płci. — U bardzo znacznej liczby pań znika wszelka pretensya do piękności, jeżeli jej płeć niezdrowa. Celem zapewnienia sobie pięknej świeżej płci aż do późnej starości, należy używać **balsamu brzozowego Lengiela** poleconego przez słynnych lekarzy, jak prof. Pyefinch w Londynie, Rasni, Dr. Jüngern, Dr. Randnitz, i używany skutecznie przez bardzo wiele ludzi. Ten ulubiony kosmetyk przywraca zupełnie do dawnej świeżości płeć zeszpeconą przez szkodliwe bielidła, namiętność lub inne przyczyny, a nawet ustrój cery zniszczonej przez ospę. Zwiędła i sucha cera staje się znowu świeża i gładka i nabiera przyjemnego kolorytu, na co powinni zwrócić uwagę szczególniej starsze panie i mężczyźni. Że oprócz **Dra Lengiela balsamu brzozowego** niezliczone tanie lepszy i pewniejszy środek do upiększenia i zachowania cery, wynika z tego ogólnego zapotrzebowania. Cena słoika złr. 1·50.
Do nabycia we LWOWIE u Z. Ruckera, apt. pod srebrnym orłem; w CZERNIOWCACH u J. Golichowskiego, apt. pod Opatrznością. (1726 44-)

1575 · FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU · 1575
CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY. | KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.
ERVEN LUCAS BOLS
FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH
W AMSTERDAMIE.
FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3.
W PARYŻU BOULEVARD HAUSSMANN 29. | W BRUKSELI RUE DE L'EQUATEUR 11. | W SCHEVENINGEN GALERIE 22.
NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE
CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.
DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.
(2716-5-32)

VÉRITABLE LIKIER BÉNÉDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BÉNÉDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.
Jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné* (263-19-24)
Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.
„Prawdziwy likier Bénédictine znajduje się w składach na„stępujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzeda„wać nie będą fałszerstw i naśladownictw wy„bornego likieru Bénédictine“. Dostać można w ***Krakowie*** w cukierniach pp. Rehmana i Hendricha, Knowiakowskiego, Mauricio; w handlach Hawełki, Fuchsa.
VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Etranger. *A. Legrand aîné*
Dystylarnia Opactwa w Fécamp we Francyi wyrabia także:
ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ
(Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.
Znajdują się w Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego.

Franciszka Christopha
połyskowy lakier na podłogi
nawet przy ***zamkniętych oknach bezwonny, wysycha natychmiast*** z pięknym na mokrość trwałym połyskiem. Najgustowniejszy i najtrwalszy od wszelkiego innego posmarowania. Kolory ***żółtobrunatny, mahoniowy*** (trwa jak farba olejna) i ***czysty*** lakier połyskowy bez dodatku koloru.
Skład w **Krakowie** u **Stanisława Feintucha.** (2845-2-3)
Franciszek Christoph,
wynalazca i jedyny fabrykant prawdziwego połyskowego lakieru na podłogi w **Berlinie** i **Pradze.**

Do wynajęcia zaraz
przy ulicy Stolarskiej pod Nr. 15 **II. piętro z meblami** i z urządzeniem kuchennem. — Wiadomość w handlu **Stanisława Feintucha** albo u Wgo **Tadeusza Stryjeńskiego architekta.** (2483-5-)

LECZENIE
Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc.
Przez użycie
ZIAREK
z Kreozotu
SABOURDY
Apteka MESTIVIER
3, ulica de Choiseul, 3
w Paryżu.
„Na 93 obserwacyi leczenie Kreozotem pokazało się skutecznem w suchotach w 1. stopniu, w połowie wypadków „leczenia suchot w 2. i trzeciej części słabości w 3. stopniu.“ (Gazette hebdomadaire de Médecine et de Chirurgie, 1877.)
W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (2614-7-)

!POMARAŃCZE I CYTRYNY!

Pomarańcze najlep. mesyńskie	25—40 szt.	złr. 1·70
Cytryny	„ 35—50 „	„ 1·70
Kalafiory włoskie najlepsze	. . . . .	„ 1·80
Kasztany włoskie bardzo grube	. . .	„ 1·60

rozsyła w 5 ko. koszykach (zabezpieczonych trawą morską przed mrozem) pocztą za zaliczką opłatnie z cłem, frachtem i opakowaniem (2750-3-6)
Antoni Paparotti w Tryeście.

Na miesięczne spłaty częściowe
dostarczamy **bieliznę męską i damską** tudzież wszelkiego rodzaju **towary białe** za poręczeniem dobrej obsługi. Cenniki opłatnie i darmo.
Zamówienia i zapytania pod adresem: **Mährisch - Schlesische Wäsche-Waaren-Fabrik, Wien I., Kolowratring Nr. 9.** (2773-2-12)

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa Arthaud Moulin.
Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.
Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego i Wiszniewskiego. (2309-35-)

Panienki lub starsze osoby,
życzące sobie uczyć się kroju podług najlepszego systemu, w krótkim czasie i pod przystępnemi warunkami, mogę pobierać lekcye.
Ulica KARMELICKA Nr. 1, I-sze piętro, schody frontowe (dawniej ul. Krupnicza. Nr 8).
Tamże dostać można fasonów podług najświeższej mody z papieru lub organtyny. (1502-52-)
Tamże **potrzebne są natychmiast panny** uzdolnione w szyciu i krawiecczyźnie.

Ogrodnik
i dobry PASIECZNIK, żonaty, poszukuje posady od Nowego Roku, 1go marca lub zaraz. Adres: **Fr. K.** w domu Bernackiego w **Jaśle.** (2746 3-3)

Ekspedytor pocztowy
znajdzie zaraz umieszczenie przy urzędzie pocztowym w **Andrychowie,** za wynagrodzeniem 15 złr. i całem utrzymaniem (2792-2-2)

Pokój wygodny z meblami, przy familii, na dole od frontu, jest do wynajęcia dla jednej lub 2 osób. — Bliższa wiadomość pod literami **W. P.** poste restante **Kraków.** (2739 3 3)

W Dolczówce jest do 300 sztuk 3—4-letnich drzewek doborow.
w połowie gruszek i jabłonek, ze szkółki, do odstąpienia u **W. Tworkowskiego,** po 50 cnt. gruszki, 40 jabłoneczki, loco Czarna z odstawą. (2733-3-3)

NAJPIĘKNIEJSZY
podarunek gwiazdkowy
dla dzieci i dorosłych!
Niedźwiedź
25 centimetrów wysoki, mechaniczny, do naciągania, idący i mruczący,
cena tylko 4 złr. 50 c. — również
pawie
45 centimetr. długie i 20 centim. wysokie, które idąc roztaczają ogon,
cena tylko 5 złr. 50 cent,
z opakowaniem do nabycia przez skład fabryczny szczególności p. f.
J. Sikora w **WIEDNIU,** *IV., Margarethenstr. 25.*
Cenniki darmo i opłatnie. (2721-7-20)

OCHMISTRZYNIE, BONY, GUWERNANTKI,
Niemki, Francuski, Szwajcarki, Angielki — poleca (2796-2-9)
Mrs. Emily Reisner,
I. wiedeński zakład guwernantek (zał. 1860 r.) w **Wiedniu,** Stock-im-Eisenplatz 3.

Dla chorych na piersi i płuca
Dr. med. Faykissa
Spiski ekstrakt z ziół karpackich
1 flakon z instrukcyą użycia 75 cnt.
Cukierki 1 pudełko 35 cnt. ***Herbata*** 1 paczka 50 cnt., mała 25 cnt.
Od lat dziesięciu z wielkiem powodzeniem używana na kaszel, chrypkę, nieżyt, koklusz, zaziębienia, duszność, ciężkość oddechu, kłucia w boku, nieżyt oskrzelowy, zapalenie płuc i t. p. Dostać można prawdziwe u fabrykanta **Józefa Faykiss** w Temeswarze; **w Krakowie główny skład u aptekarzy A. Siedleckiego i Dylskiego;** w **N. Sączu** u **Kosterkiewicza spadkob.;** we **Lwowie skład główny** u **Zygmunta Ruckera** i u aptekarza **Piepesa.** (2841-3-10)

WYLECZENIE NIEZAWODNE I SZYBKIE
wszelkich słabości, pochodzących z nadużyć młodości w jakimkolwiek wieku chorego, jakoto: niemocy płciowej, niepłodności, utraty nasienia, słabości krzyżów, spazmów nerwowych, palpitacyi, ogólnego osłabienia, polucyi nocnych, melancholii, zawrotu głowy z osłabienia,
PRZEZ UŻYCIE **KROPEL ODRADZJACYCH** Dr. Samuela THOMPSON
i Granułek z Arseniatu Złota Spotęgowanego
Dra ADDISON
Ta metoda nadaje się wybornie w leczeniu ogólnego osłabienia, trudnego powrotu do zdrowia, a szczególniej kiedy idzie o odrodzenie organizmu, o wzmocnienie i pokrzepienie osób wynędzniałych przez długotrwałe choroby i utratę krwi.
Te dwa lekarstwa mogą być używane oddzielnie; do każdego flakonu dołączony jest prospekt użycia.
Dla uniknienia fałszerstw wymagać należy podpis, obocznie zamieszczony, jedynego preparatora tych produktów. *Gelin*
Skład głowny w PARYŻU: u P. Gelin, aptekarza 1-szej klassy, 38, ul. Rochechouart. — W KRAKOWIE, w aptekach PP. Trauczińskiego, Redyka i Wiszniewskiego. — W LWOWIE, w aptece P. Mikolascha.
(2139-9-)

CHOROBY NERWOWE.
CO SĄ NERWY?
SCHUTZ-MARKE DR WRUN.
Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, wszelkie zewnętrzne wrażenia odczuwane i pośredniczone zostają przez nie. Jak różne są powody, tak różne są zjawiska chorób nerwowych. W pierwszym rzędzie ściągnięcie nerwów, ogólne schudnienie i zmęczenie, osłabienie męzkie (impotencya) i nocne polucye, osłabienie pamięci, blada twarz, zapadnięte oczy z niebieskiemi brzegami, melancholia, brak snu, migrena, (połowiczny ból głowy) bole w krzyżach i grzbiecie, histeryczne kurcze, zatkanie, bojaźń bez przyczyny, usuwanie się z wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie, niedokrewność, bole reumatyczne i gośćcowe, drżenie rąk i nóg i t. d.
Żaden środek znany medycynie nie wylecza tak pewnie zupełnie w powyższych chorobach nerwowych jak **Dra WRUNA PROSZEK PERUWIAŃSKI,** wyrabiany z ziół peruwiańskich; nieszkodliwość poręczona.
Cena pudełka z dokładnym opisem 1 złr. 80 cent.
Skład w **Krakowie** utrzymuje **W. Redyk** apt., we Lwowie S. Rucker, w Czerniowcach J. Golichowski. Główny ajent: Al. Gischner dyplomowany aptekarz w Wiedniu, II, Kaiser Josefstrasse, Nr. 14. (2622 3-12)

Pierwsze nagrody **3 złote** medale	**Nagrodą od**znaczone przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilej. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane	Pierwsze nagrody **3 wielkie srebrne** medale

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,
które z powodu swej doskonałości tudzież w uznaniu znakomitych przymiotów i tanich cen, odznaczone zostały przez sędziów wystaw przemysłowych wszystkich narodów 2 złotemi i 3 wielkiemi srebrnemi medalami. Prócz tego odznaczony został podpisany przez Aleksandra cesarza rosyjskiego cesarsk. rosyjsk. złotym medalem zasługi na wstędze orderowej św. Stanisława.
Te ochrony są z bawełny, obciągnięte lakierem w kol. białym, czerwono-brunatnym i dębowym) wedle koloru okna. Przewyższają wszystko dotychczas używane, gdyż każdy nawet najmniejszy przeciąg powietrza ustaje, drzwi i okna można dowolnie otwierać a przyrząd jest tak łatwym, że każdy może go przytwierdzić.
Cena za cylindry do okien białe metr 5 cent., czerwono-brunatne i dębowe metr 6 cent; do drzwi białe metr $7\frac{1}{2}$ i 13 ct., czerwono-brunatne i dębowe metr 9 i 14 cent. Na okno średniej wielkości wystarczy zakupić najwyżej za 50 cnt. Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywa się jaknajspieszniej, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednie ilość. — Do każdej przesyłki dołącza się zawsze opis użycia. (2144-6-7)
Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu	**J. POPELARZ,** c. k. nadw. dostaw. ochron. przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*